Str. 3 Szkodliwe dla Polski doktryny

Nr. 197 | OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM | Warszawa, piątek 18 lipca 1930 r. | CENA 20 GROSZY | Rok V

ABC
PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

10.000 ludzi za trumnami
Manifestacyjny pogrzeb
ofiar rozruchów w Egipcie

LONDYN, 18.7. (tel. wł.). Donoszą z Kairu, że położenie polityczne w Egipcie uległo w ciągu dnia wczorajszego dalszemu naprężeniu.

Demonstracje i rozruchy w Aleksandrji zmusiły znienawidzony rząd Sidki Paszy do ustąpienia.

Sidki pasza złożył wczoraj królowi Fuadowi podanie o dymisję. Losy tego podania nie są narazie wiadome, wątpliwem jest jednak, by król zdecydował się na powołanie do władzy stronnictwa nacjonalistycznego Wafd. Oznaczałoby to bowiem jego całkowitą kapitulację, która w konsekwencji doprdwadzić by musiała do detronizacji. Król Fuad łudzi się, że jeszcze uda mu się rozwojowi wypadków zapobiedz.

Wczoraj w Aleksandrji odbył się pogrzeb ofiar poniedziałkowych rozruchów. Pogrzeb zmienił się w wielką manifestację stronnictwa Wafd. Wzięło w nim udział przeszło 10.000 ludzi. Trumny zabitych niesiono przez całą drogę na ramionach. Tuż za trumnami postępował wódz stronnictwa Wafd Nahas pasza, ze sztabem swych najbliższych współpracowników politycznych.

Do żadnych zajść nie doszło Policja przezornie wycofała sie z ulic, któremi przeciągał pogrzeb.

NASZE ABC

Groźna chwila

Minister przemysłu i handlu Kwiatkowski przed wyjazdem z Gdyni do Szwecji rzucił następujące hasło:

— Z Polski całej biegnie ku morzu jedna myśl: W pracy tej jesteśmy wszyscy zjednoczeni, sharmonizowani i wytrwali! W obliczu tego zagadnienia dokonał się cud — największy, jaki w Polsce może się zjawić: tu niema rządu i rządzonych, niema wyznań, niema partyj, niema walk, niechęci, przeciwieństw!

Jest jedna Polska! Frontem zwrócona ku własnemu morzu, własnym obowiązkom, własnej pracy, podjętej i dźwiganej z radością.

A więc — trzymajmy się morza!

Nic słuszniejszego nad to hasło, szczególnie w dobie obecnej, kiedy Niemcy rozpoczęły na całej linji atak na Pomorze i nasze porty bałtyckie. W sprawie tej jesteśmy i musimy być jednomyślni. Wspólnie będziemy rozbudowywać Gdynię, aby wyrosła na potężny port, wspólnie będziemy dążyć do powiększenia floty handlowej i wojennej, wspólnie będziemy bić każdego, kto się ośmieli wyciągnąć swe łapy po nadbałtyckie ziemie polskie.

Bez Pomorza, Gdyni, Gdańska, Pucka, Helu nie może być wielkiej Polski. Tylko bezpośredni dostęp do Bałtyku gwarantuje nam niezależność polityczną i gospodarczą i kontakt z całym światem. Odepchnięcie Polski od Bałtyku, to uzależnienie państwa polskiego i jego życia gospodarczego od woli, interesów lub nawet kaprysów Niemiec.

To też wszyscy się cieszymy z amerykańskiego rozrostu Gdyni i z wielkiem zainteresowaniem śledzimy pomnażanie się polskiej floty handlowej i wojennej. Radośnie biło nam serce, gdy nad „Darem Pomorza" zawisła morska flaga polska, a nowoczesny kontrtorpedowiec „Wicher", opuściwszy doki francuskie, przybył na wody bałtyckie. Bo przyszłość, wielkość i bezpieczeństwo Polski zależy od naszych sił na morzu. Im więcej okrętów polskich rozwozić będzie towary po wszystkich zakątkach świata, im silniejsza będzie polska flota wojenna, tym bardziej będą nas szanować w świecie, a wrogowie bać się naszych pięści.

Ale nie wystarczy rozumieć tę prawdę, trzeba się zabrać do jej zrealizowania. Wspólnie. Rząd z Sejmem, Sejm z narodem. Nie może być w tych sprawach — jak słusznie powiedział min. Kwiatkowski — rządu i rządzących, partyj, wyznań, walk, niechęci i przeciwieństw. W dziele tem musi uczestniczyć cały naród, jedna wola.

Czy rząd p. Sławka rozumie tę wielką prawdę? Czy ma taki autorytet moralny, aby zjednoczyć do tego dzieła społeczeństwo? Czy nie jest raczej zawadą na tej drodze?

Niech działacze sanacyjni zrobią rachunek sumienia, niech zapytają o to swoich przyjaciół. Chwila jest groźna. Niemcy rozpoczęły dyplomatyczny marsz na ziemie polskie. Może przyjść czas, kiedy rzucą swe zastępy zbrojne. To też naród polski musi być zjednoczony, ożywiony jedną wolą i jednem pragnieniem. Uczynić to może rząd, do którego społeczeństwo będzie miało zaufanie.

Wł. S.

Usunięcie się min. Piłsudskiego
od kierownictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych
Gen. Konarzewski mianowany kierownikiem ministerstwa

W dniu wczorajszym w komunikacie agencji „Press", rozesłanym do redakcyj pism, znalazła się poniższa wiadomość:

W dniu 14 b. m. podpisana została nominacja I-go wiceministra spraw wojskowych, gen. Daniela Konarzewskiego, na stanowisko kierownika ministerstwa spraw wojskowych.

Nominacja powyższa podpisana została na czas urlopu Marszałka Piłsudskiego, jak to już miało miejsce parokrotnie poprzednio, m. in. w czasie wyjazdu Marszałka Piłsudskiego do Rumunji.

Prasa sanacyjna ukrywa

Losy tej sensacyjnej wiadomości w dzisiejszej porannej prasie sanacyjnej były dość osobliwe. „Gazeta Polska" schowała ją drobnym druczkiem w rubryce „Dzień polityczny", „Kurjer Poranny" schował ją pomiędzy wiadomostkami rubryki „Życie polityczne", „Express Poranny" ograniczył się do umieszczenia fotografji gen. Konarzewskiego i wiadomość tę zawarł w kilkuwierszowym podpisie pod fotografją. Było widoczne, że pisma te chcą wiadomość jaknajbardziej zbagatelizować i jaknajbardziej ukryć. Natomiast również sanacyjny, ale widocznie pozbawiony w tym wypadku dyrektyw zgóry „Ilustrowany Kurjer Codzienny" w Krakowie, przywiązał do tej wiadomości wagę, na jaką ona istotnie zasługuje.

Sensacyjna wiadomość

Zamieścił ją na pierwszej stronie swego numeru pod wielkim czteroszpaltowym tytułem, który brzmi: **„Marszałek Piłsudski usuwa się czasowo od kierownictwa Ministerstwem Spraw Wojskowych".** Pod tym wymownym tytułem znajduje się poniższa informacja:

Warszawa, 17 lipca. (S). — **Wielką sensację dla kół politycznych stanowi fakt powierzenia kierownictwa M. S. Wojsk. dotychczasowemu wiceministrowi gen. Konarzewskiemu, a co za tem idzie czasowe usunięcie się Marszałka Piłsudskiego od kierowania sprawami M. S. Wojsk.**

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym wiceministrowi generałowi Danielowi Konarzewskiemu doręczono dekret, mocą którego Prezydent Rzplitej powierzył mu czasowe kierownictwo resortu M. S. Wojsk.

Powierzenie kierownictwa M. S. Wojsk. p. gen. Konarzewskiemu — jak się można domyśleć — spowodowane zostało koniecznością załatwienia szeregu zagadnień aktualnych, uzgodnionych z pewnością z p. Marszałkiem Piłsudskim, których załatwienie ze względu na pobyt p. Marszałka na Wileńszczyźnie mogłoby ulec opóźnieniu.

Objęcie kierownictwa M. S. Wojsk. przez gen. Konarzewskiego nie oznacza naturalnie bynajmniej usunięcia się Marszałka Piłsudskiego od faktycznego kierownictwa sprawami armii, tembardziej, że p. Marsz. Piłsudski w dalszym ciągu pozostaje generalnym inspektorem sił zbrojnych.

Jednym dekretem

W tymże numerze „I. K. C." na str. 12-ej znajdujemy dalsze informacje, które brzmią następująco:

Warszawa, 17 lipca. (S). W związku z podaną przez nas na stronicy pierwszej wiadomości o mianowaniu gen. Konarzewskiego kierownikiem M. S. Wojsk., dowiadujemy się ze sfer dobrze poinformowanych, co następuje:

Dotychczasowy wicemin. gen. Daniel Konarzewski objął w dniu wczorajszym kierownictwo ministerstwa spraw wojskowych.

Odnośny dekret, podpisany przez p. Prezydenta Rzplitej, z datą 15 lipca, który został wręczony p. ministrowi Konarzewskiemu, opiewa, iż

> „panu wiceministrowi Konarzewskiemu zostaje powierzone kierownictwo ministerstwa spraw wojskowych na czas nieobecności ministra spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego, bawiącego obecnie na urlopie".

Dekret ten ma się niebawem ukazać w „Monitorze Polskim" w tem właśnie brzmieniu.

* * *

Powierzenie p. wicemin. Konarzewskiemu kierownictwa resortu M. S. Wojsk. zostało — oświadczają nam w sferach miarodajnych — spowodowane koniecznością załatwienia szeregu aktualnych spraw, które ze względu na urlop p. Marszałka Piłsudskiego mogłyby ulec zwłoce.

Są to przeważnie sprawy codziennego urzędowania, jak np. sprawy zaopatrzenia rodzin wojskowych i t. d., oraz wszelkiego rodzaju zarządzenia międzyministerjalne, które — jak wiadomo — nie mogłyby być podpisywane przez gen. Konarzewskiego w zastępstwie ministra spraw wojskowych, ponieważ jako zastępujący ministra p. gen. Konarezwski nie mógł postanowień Rady ministrów podpisywać.

To też na życzenie Marszałka Piłsudskiego zostało powierzone p. wiceministrowi Konarzewskiemu czasowo kierownictwo M. S. Wojsk., tak, aby podpis jego, jako kierownika M. S. Wojsk., był pełnowartościowy.

Konstytucja bowiem uznaje ministra lub kierownika ministerstwa.

Dekret p. Prezydenta Rzplitej o czasowem powierzeniu kierownictwa M. S. Wojsk. p. gen. Konarzewskiemu, stracić może moc prawną już w chwili powrotu p. ministra spraw wojskowych Marszałka Piłsudskiego do Warszawy.

* * *

Wedle zasięgniętych przez nas informacyj, powierzenie czasowego kierownictwa resortu M. S. Wojsk. ogranicza się wyłącznie do jednego dekretu, który został w dniu wczorajszym doręczony p. min. Konarzewskiemu. W ten sposób odpada wersja, jakoby mógł istnieć drugi dekret o czasowem zwolnieniu p. Marszałka ze stanowiska ministra.

P. Marszałka Piłsudskiego, jako bawiącego na urlopie, zastępuje p. wiceminister, jako kierownik, mający uprawnienia ministra.

Taki jest, wedle uzyskanych przez nas najbardziej miarodajnych wyjaśnień, sens tej czasowej zmiany w ministerstwie spraw wojskowych.
Co mówi konstytucja

Co mówi konstytucja?

Co mówi nasza konstytucja o urzędzie kierownika ministerstwa? Art. 62 Konstytucji brzmi:

„Jeżeli urząd ministra sprawuje tymczasowy kierownik ministerstwa, odnoszą się do niego wszelkie przepisy o urzędzie ministra".

Wynika z tego, że kierownik ministerstwa ma wszelkie uprawnienia odnoszące się do ministra. Jest właściwie ministrem tylko bez tego tytułu. W naszej praktyce państwowej znane są liczne wypadki mianowania kierowników ministerstw. Nigdy jednak równocześnie nie było w takich ministerstwach ministra. Kierownictwo ministerstwem należy odróżnić od czasowego zastępstwa, jakie wyjeżdżający na urlop minister powierza któremuś z wyższych urzędników. Do takiego zastępstwa nie potrzeba dekretu Prezydenta.

W dotychczasowej naszej praktyce państwowej mianowanie kierownika ministerstwa łączyło się zawsze z drugim aktem dymisji dla ministra, co wypływa zresztą z ducha i litery Konstytucji.

Przedłużenie wywczasów

Agencja „Press" podając wiadomość o mianowaniu kierownikiem ministerstwa gen. Konarzewskiego, dodaje, że zachodzi tutaj podobny wypadek, jaki miał miejsce już raz podczas wyjazdu min. Piłsudskiego na dłuższy urlop do Rumunji.

Można zatem z tego wyciągnąć wniosek, że min. Piłsudski i tym razem ma zamiar spędzić dłuższy czas poza Warszawą. Jak wiadomo, min. Piłsudski bawi już na urlopie na Wileńszczyźnie od kilku tygodni. Dekret nominacyjny gen. Konarzewskiego na kierownika ministerstwa podpisany został dopiero dnia 14 lipca. Decyzje co do przedłużenia wypoczynku min. Piłsudskiego zapaść zatem musiały w ostatnich dniach.

W Kownie urządzono
Obchód Grunwaldski
przeciw... Polsce

WILNO, 18. 7. (Tel. wł.) W Kownie odbył się obchód 520-lecia bitwy pod Grunwaldem. Ulicami miasta przeszedł pochód z portretem wielkiego księcia Witolda na czele. Pochód ruszył przy dźwiękach marszu „My bez Wilna nie uspokoimy się". Przed wyruszeniem pochodu, na placu muzeum wojennego wygłosił mowę jen. Wagiewiczjus. W mowie tej charakterystycznym jest ustęp, w którym mówca zastrzega się przeciwko identyfikowaniu krzyżaków z Niemcami.

— Zakon krzyżaków, to twór awanturników pod osłoną krzyża. W skład jego, oprócz Niemców, wchodziły również inne narody. To też, obchodząc 520-tą rocznicę zwycięstwa nad krzyżakami, nie skierowujemy swych wystąpień przeciwko naszym sąsiadom Niemcom. Przeciwnie, obecnie naszym wrogiem są nasi byli sprzymierzeńcy, Polacy. Krzyżaków teraz niema. Na zachodzie jest spokój. Na południu jednak znaleźli się nowi krzyżacy, Polacy, i z ich szponów musimy wyrwać nasze ujarzmione Wilno.

———o———

W pogodzie
ni to ni owo

Dziś na terenie Polski pogoda kształtuje się różnolicie. Na północy i wschodzie panują deszcze, na południu piękna słoneczna pogoda. W pasie przejściowym — ni to ni owo.

Dziś w południe rzecz się rozstrzygnie
Rozwiązanie parlamentu niemieckiego
wisi na włosku

BERLIN, 18.7. (tel. wł.). Niemcy stanęły w okresie przesilenia politycznego.

Wniosek o votum nieufności

Kanclerz Bruening, poniósłszy w Reichstagu porażkę w sprawie zarządzeń podatkowo - finansowych, uciekł się pod ochronę par. 48 konstytucji weimarskiej i ogłosił ustawę podatkową dekretem prezydenta Hindenburga. W kołach socjalistycznych wywołało to silne wzburzenie.

Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu frakcja socjalistyczna postawiła wniosek o uchylenie dekretu prezydenta oraz o wyrażenie votum nieufności rządowi Rzeszy. Analogiczne wnioski zgłosili komuniści.

Wynik głosowania nad temi wnioskami może przynieść rządowi Brueninga klęskę. Klucz sytuacji leży w rękach stronnictwa nacjonalistycznego Hugenberga. Kanclerz Bruening unikał dotychczas zabiegania o poparcie nacjonalistów, teraz jednak wobec bardzo poważnej sytuacji zwrócił się do Hugenberga. Hugenberg odpowiedział pismem wyrażającem gotowość rokowań. W kołach politycznych uważają to jednak za krok taktyczny. Mianowicie Hugenberg licząc się z rozbiciem rokowań, będzie miał jeszcze jeden argument więcej za przyłączeniem się do wniosku socjalistycznego o votum nieufności dla rządu. Jak słychać rząd ofiarowuje nacjonalistycznej frakcji niemiecko-narodowych udział w gabinecie i narazie jedną tekę Ministerstwa Gospodarstwa Krajowego.

W razie rozbicia rokowań, ma podobno nastąpić rozwiązanie Reichstagu i rozpisanie nowych wyborów jeszcze przed głosowaniem nad wnioskiem socjalistycznym.

Rokowania z Hugenbergem

BERLIN. 18.7. (ATE). Dziś o godzinie 9-ej rano wyznaczono zebranie frakcji niemiecko-narodowej w Reichstagu, która ma ostatecznie wyjaśnić stanowisko tej grupy wobec votum nieufności postawionego na wczorajszem posiedzeniu przez socjal-demokratów, oraz komunistów. Prowadzone wczoraj do późnego wieczora rokowania przywódcy frakcji niemiecko-narodowej Hugenberga z kanclerzem Rzeszy jak zapewniają w kuluarach parlamentarnych nie są optymistyczne dla rządu, chociaż część frakcji reprezentująca drobnych właścicieli rolnych w liczbie 28 osób głosować ma za rządem.

Dzisiejsze posiedzenie Reichstagu rozpoczyna się o godzinie 10-tej rano i zapewne przed południem odbędzie się głosowanie nad wnioskiem nieufności dla rządu, który postawiony został na pierwszym punkcie obrad.

Jak zapewniają w kolach politycznych prezydent Hindenburg podpisał wczoraj dekret o rozwiązaniu Reichstagu, który będzie ogłoszony na wypadek jeżeli głosowanie dla rządu wypadnie niepomyślnie.

Rozbicie rokowań

BERLIN, 18. 7. (ATE). Przyczyną rozbicia rokowań kanclerza Brüninga z Hugenbergiem były niemożliwe do przyjęcia przez rząd postulaty przywódcy niemiecko - narodowych. Hugenberg zażądał zasadniczej zmiany polityki rządowej w całym szeregu spraw, między innemi w zakresie polityki zagranicznej. Zażądał on odpowiedniej rekonstrukcji gabinetu Rzeszy i Prus, odroczenia decyzji co do układów polsko - niemieckich i odłożenia do jesieni głosowania nad wnioskami socjalistycznemi. Żądania te kanclerz Rzeszy odrzucił.

Wobec niepowodzenia tych rokowań rozwiązanie Reichstagu wydaje się nieuniknione. Na wczorajszem nocnem posiedzeniu frakcji niemiecko - narodowej doszło niemal do otwartego rozłamu. Grupa z 28 posłów na czele z hr. Westarpem opuściła salę i odbyła oddzielne narady. Grupa ta jednak nie może zaważyć na szali rezultatów głosowania.

Prezenty min. Czerwińskiego
dla agitatorów białoruskich

WILNO, 18.7. (tel. wł.). Agitatorzy białoruscy otrzymali nowy prezent. Z dniem 1 września b. r. otwarte będzie w Wilnie rządowe białoruskie seminarjum nauczycielskie z językiem wykładowym białoruskim.

Wiadomość ta wywołała w społeczeństwie silne zaniepokojenie. Wedlug opinji Wilna jest to dalszy krok na drodze do sztucznego tworzenia narodowości białoruskiej i białoruszczenia szkół polskich.

Jak wiadomo, ludność tutejsza domaga się szkół polskich a nie białoruskich.

Międzynarodowy rajd lotniczy

Awjonetki polskie w Berlinie

Na lotnisku w Staaken

BERLIN, 18. 7. (Tel. wł.). Międzynarodowe zawody lotnicze o mistrzostwo Europy zapowiadają się niezwykle okazale. Do wczoraj wieczorem przybyło na lotnisko Staaken pod Berlinem 49 samolotów, które w sobotę wystartują do rajdu okrężnego.

Najliczniej stawili się Niemcy, którzy staną do rajdu na 29 awjonetkach. Polskich awjonetek przybyło 11, angielskich 5, francuskich 2 i hiszpańskich 2.

Dziś w południe mija ostateczny termin zbiórki samolotów. Zamknięcie zgłoszeń przybywających maszyn odbędzie się punktualnie o g. 12 i będzie obwieszczone strzałem armatnim.

Polacy

Z lotników polskich przybyli już do Staaken: kpt. Orliński, Gedgowd, Karpiński, Dudziński, Żwirko, Bajan, Płonczyński, Muślewski, Więckowski i Babiński. Późno w noc przyleciał jeszcze pilot Rutkowski, który w drodze zabłąkał się i dwukrotnie lądował: raz w pobliżu granicy, biegnącej pod Lesznem, a drugi raz na lotnisku w Tempelhofie pod Berilnem, skąd go dopiero skierowano na lotnisko w Staken. Lotnicy polscy znajdują się w doskonałej formie i są pełni jaknajlepszych nadziei. Niemieckie koła fachowe wyrażają się z uznaniem o sprawności naszych lotników.

Trasa lotu

Najbardziej imponującą częścią zawodów będzie lot okrężny dookoła Europy, który rozpocznie się 20 lipca o godz. 9-ej z Berlina i prowadzić będzie wzdłuż następującej trasy: Berlin — Brunszwig — Frankfurt— Reims — St. Inglevert — Bristol — Londyn — St. Inglevert — Paryż — Poitiers — Pau — Saragossa — Madryt — Sewilla — Madryt — Saragossa — Barcelona — Nimes — Lyon — Lozanna — Berno — Monachjum — Wiedeń — Praga — Wrocław — Warszawa — Królewiec — Grańsk — Berlin. Ogólna przestrzeń trasy wynosi 7.560 klm. Zawodnicy obowiązani są lądować na wszystkich wyżej wymienionych lotniskach, gdzie czynna będzie kontrola sportowa od godz. 7 do 20-ej. Najdalej 31 lipca przelot musi być zakończony, poczem od 1 do 7 sierpnia odbędą się w Berlinie pozostałe próby, jak: zużycie materjałów pędnych na 100 klm., start i lądowanie oraz ocena zalet praktycznych awjonetek (ochrona przeciwogniowa, sprzęt ratunkowy, podwójne hamulce, łatwość demontażu i montażu i t. d.).

Warunki konkursu

Dopuszczane będą do konkursu dwie kategorje awionetek: pierwsza o ciężarze własnym do 460 kg. (400 + 15%), druga — 322 kg. (280 + 15%).

Z dokonanego na trasie przelotu obliczona zostanie szybkość średnia, która stanowi jedną z zasadniczych prób konkursu. Awionetki, które wykażą szybkość średnią poniżej 80 klm./godz. w I-ej kategorji, a poniżej 60 klm./godz. w II-ej — zostaną wyeliminowane.

Przewidziana jest również próba regularności lotu, która polega na tem, że zawodnik winien w ciągu każdego dnia pokonać najmniej jeden etap; gdy nie zrobi żadnego przelotu, liczy mu się punkty karne, a gdy powtórzy się to więcej, niż dwa razy — wyłącza go się z zawodów.

Nagrody

Ogólna suma nagród pieniężnych wynosi 350 tysięcy frfr., którą podzielono w następujący sposób: 1 nagroda 100.000, 2-ga 50.000, 3-cia 25.000, 4-ta 15.000 i 16 nagród po 10 tysięcy.

Dzisiejsze pisma poranne donoszą, że:

KONFLIKT MIĘDZY TARDIEU A BRIANDEM

miał podobno wybuchnąć na ostatniem posiedzeniu rady gabinetowej francuskiej przy dyskusji nad sprawą zagłębia Saary. Briand miał zgłosić dymisję, która nie została przyjęta.

GHANDI

według doniesień „Daily Telegraph" ma niebawem wydać rozkaz przerwania akcji biernego oporu i wziąć udział w konferencji z rządem angielskim.

PO ROZWIĄZANIU PARLAMENTU

fińskiego stronnictwo faszystowskie „Rygiel-Finlandji" ogłosiło iż bierze udział w wyborach. Spodziewają się w wyborach wielkiego zwycięstwa lappowców.

ZNÓW ZAJŚCIE GRANICZNE

wydarzyło się na punkcie granicznym Łagiewniki (Górny Śląsk), gdzie dwuch funkcjonarjuszy polskiej straży granicznej było ostrzeliwanych przez kilku robotników rolnych, pracujących po stronie niemieckiej, tuż przy samej granicy.

KATASTROFA AUTOBUSOWA

wydarzyła się na szosie Wilno—Grodno w pobliżu Radunia. Autobus spadł do rowu i przewrócił się. Cztery osoby zostały ciężko ranne i kilka lżej rannych.

ROZWÓD KRÓLA KAROLA

został unieważniony. Spotkanie króla z królową Heleną ma się odbyć w najbliższych dniach w Sinaia.

EPIDEMJA TYFUSU

wybuchła w Toruniu. W ciągu ostatniego tygodnia zanotowano 40 zasłabnięć na tyfufs brzuszny.

STRACENIA DWÓCH MORDERCÓW

dokonano wczoraj w Sądzie Okręgowym w Kołomyji. Na stryczkach zawiśli: Iwan i Iłasza Kordijczukowie, sprawcy morderstwa, popełnionego w roku 1929 na osobach Schoenholtza oraz Iwana i Doci Franczuków.

POTWORNA ZBRODNIA

dokonana została we wsi Rzepcice pod Białymstokiem. 14-letni Mikołaj Tołściuk w czasie sprzeczki został pchnięty przez 16-letniego Jana Panasiuka scyzorykiem w szyję. Gdy Tołściuk padł na ziemię ranny, Panasiuk znęcał się nad nim tak długo, aż odciął mu głowę od tułowia.

DAŁ PRZYKŁAD B. G. K.

Na co idą subwencje

z funduszu popierania oświaty

W budżecie państwowym na rok 1929 — 30 przeznaczono sumę 447 tys. zł. na zasiłki dla instytucyj oświatowych, społecznych i samorządowych oraz na zasiłki dla studjujących. Z sumy tej wydatkowano do dnia 8 stycznia b. r. 300,800 zł. w formie subwencyj dla 55 stowarzyszeń i związków.

Rzecz jasna, podstawą do rozdziału subwencyj winna być wartość i zakres pracy poszczególnych organizacyj. Tak powinno być. A jest? Według klucza partyjnego. Najwięcej dostają te związki, które tak lub inaczej skuzynowane są z sanacją. Specjalnemi względami cieszą się — jeśli chodzi o organizacje oświatowe — związki i stowarzyszenia, należące do t. zw. Federacji, której prezesem był do niedawna p. M. B. Godecki, naczelnik wydz. Oświaty pozaszkolnej M. W. R. i O. P.

Zestawienie sum, jakie otrzymały towarzystwa Zjednoczenia polskich tow. oświatowych lub tylko do niego zbliżonych i organizacje, z których składa się Federacja oświatowa organizacyj sanacyjnych — mówią o tem najwymowniej.

Otóż towarzystwa zjednoczeniowe i zbliżone do nich ideowo, otrzymały ogółem 62.400 zł., podczas gdy sfederowane i pokrewne 227,930. Pozatem skromną sumę, bo 10 tys. zł. przeznaczono dla organizacyj lokalnych o nieznanym bliżej kierunku ideowym. Porównywując niektóre pozycje, trzeba zaznaczyć, że np. Polska Macierz Szkolna w Warszawie, Wilnie i Gdańsku (gimnazjum) korzysta z subwencyj na łączną sumę 19 tys. zł. (10 tys. + 6 tys. + 3 tys.), Towarzystwo Czytelni Ludowych dostało 2 tys. zł., a z drugiej strony Związek Strzelecki, który z oświatą ma najmniej wspólnego, bierze aż 25 tys. zł.. Zw. młodzieży wiejskiej „Siew" — 8,800 zł., zw. młodzieży ludowej posła Polakiewicza — 4.900 zł. Instytut oświaty dorosłych 35 tys. zł. Nie zapomniano przy rozdziale subsydiów nawet o takich „swoich" organizacjach, jak Związek młodzieży wiejskiej „Wici" i politykująca „Federacja Pracy".

A więc popieranie oświaty... przez Strzelca i inne folwarki partyjne sanacji!

Gen. Górecki dał w B. G. K. przykład, do czego służą subwencje państwowe. Przykład ten skwapliwie naśladuje i Ministerstwo Oświaty.

SWIAT NA OPAK

W szpitalu dla umysłowo chorych

zamknięto za okrzyk „Precz z fajdanem!"

Do sekretarza Stronnictwa Narodowego w Wolsztynie, p. Kadzińskiego — jak pisze „Gazeta Warszawska" — zgłosili się w ubiegły piątek dwaj funkcjonarjusze policji i, legitymując się rozkazem starostwa, dokonali rewizji osobistej, a to jakoby na skutek doniesienia, że p. Kadziński nieprawnie posiada broń palną. Broni jednak u p. Kadzińskiego nie znaleziono. Jak się okazało później, nieuzasadnione zarządzenie starosty opierało się na wzmiance w „Orędowniku" wolsztyńskim, że gdy pewien osobnik groził p. Kadzinskiemu pobiciem, ten oświadczył, że ma w kieszeni coś, czem będzie się mógł obronić.

P. Kadziński, człowiek pełen humoru (prelegentowi sanacyjnemu podał podczas odczytu talerz z musztardą), wypisał na wstążce swego kapelusza słowa „precz z fajdanem" i tak wyszedł na ulicę. Nikogo nie zaczepiał. Ludziska zaśmiewali się z cicha; natomiast „filary" sanacyjne zaraz zrobiły ze wszystkiego wielką aferę. Posłano do domu p. Kadzińskiego policję i kazano żartownisia odprowadzić do lekarza powiatowego.

P. Kadziński pozostawał w ciągu paru godzin pod strażą policji, poczem — na rozkaz starosty — przewieziono go do lecznicy dla umysłowo chorych w Kościanie, albowiem lekarz powiatowy, znany sanator, dr. Nowak, „podejrzewał", że p. K. cierpi na manję prześladowczą.

Rodzina i znajomi p. Kadzińskiego wszczęli natychmiast starania u właściwych władz, by wejrzały w tę niesłychaną aferę i spowodowały zwolnienie p. Kadzińskiego, który jest i był człowiekiem zupełnie zdrowym. Starania te nie dały żadnego rezultatu. Petenci nie otrzymali nawet odpowiedzi na swoją, w pisemnej drodze przedłożoną prośbę.

Należy podkreślić, że p. Kadziński oddawna był solą w oku miejscowej sanacji. Robiono nań donosy do jego przełożonych w biurze, do prokuratury i władz, przesłuchiwano go na policji o każde nieomal zdanie, jakie wypowiadał gdzieś na wiecu, śledzono go i stale odmawiano mu pozwolenia na pobyt w strefie pogranicznej.

W rezultacie za napis „precz z fajdanem" umieszczono go w szpitalu dla umysłowo chorych. Charakterystyczne.

Kto zyska a kto straci mandat

Zmiany w Sejmie

z powodu uzupełniających wyborów

W poniedziałek, dnia 21-go b. m., zbierze się państwowa komisja wyborcza dla dokonania zmian w podziale mandatów poselskich z list państwowych na podstawie rezultatów wyborów uzupełniających w okręgach: gnieźnieńskim, lidzkim, kowelskim i święciańskim.

Na podstawie obliczeń z listy państwowej Nr. 1 — BBWR. utracić mają mandaty trzej posłowie, a mianowicie: Leon Kozłowski, Alfred Birkenmayer i Eljasz Kirszbraun.

Jeden mandat z listy państwowej uzyskuje lista Nr. 18 — Bloku mniejszości narodowych, adw. dr. Inslera ze Lwowa, byłego posła. Jeden mandat uzyskuje lista państwowa nr. 22 — ukraińskiej socjalno - radykalnej partji dla p. Temnyckiego. Lista pańtwowa Nr. 10 — Stronnictwa chłopskiego uzyskuje dwa mandaty dla p. Różańskiego i posła Karwana, który piastuje już mandat z okręgu wyborczego nr. 27 (Zamość — Biłgoraj, Tomaszów Lub.) i będzie musiał zawiadomić państwową komisję wyborczą, który z dwóch mandatów zatrzymuje. Odpowiednio do decyzji posła Karwana, uzyska mandat poselski jeszcze jeden kandydat Stronnictwa chłopskiego z listy państwowej, lub z listy okręgowej.

Ponadto na posiedzeniu poniedziałkowem państwowa komisja wyborcza rozpatrzy sprawę posła Trąmpczyńskiego (Stronnictwo narodowe), który uzyskał mandat poselski w dwóch okręgach i musi zdeklarować się, który z dwóch mandatów zatrzymuje.

Zredukowany konsul

pozostał na swym stanowisku

JAK BĘDZIE Z INNYMI?

Sejm, uchwalając budżet na rok 1930/31, obciął fundusze dyspazycyjne ministerstwa spraw zagranicznych. Obraził się na to p. Zaleski i postanowił się... zemścić na swoich urzędnikach. Kto sympatyzuje z opozycją, tego zredukować! — takie hasło padło w ministerstwie spraw zagranicznych. Nie szczędzić endeków i socjalistów!

Kazano — zrobiono. Odwołano z Berlina p. Stanisława Zielińskiego, zasłużonego konsula generalnego w Niemczech, uważanego powszechnie za najzdolniejszego kierownika placówek konsularnych. Dlaczego?... Bo sympatyzował z endecją. Zwolniono p. Cynarskiego z centrali w Warszawie, bo... sympatyzował z P. P. S. Wreszcie odwołano z Chicago dr. Aleksandra Szczepańskiego, bo niegdyś był endekiem.

Za p. A. Szczepańskim ujęła się Polonja amerykańska. Zwróciła się ona do rządu z prośbą o pozostawienie dr. Szczepańskiego na dotychczasowem stanowisku, na którem wykazał wielkie zdolności, wysoki takt i daleko idącą bezstronność. Że jednak konsul Szczepański miał odjechać w pierwszych dniach lipca do Polski, a żadna nie przyszła wiadomość z Warszawy, odbyło się w Chicago szereg owacyjnych bankietów pożegnalnych, wydanych przez władze, korpus konsularny i wszystkie polskie organizacje i towarzystwa, z wielkim żalem żegnające zasłużonego przedstawiciela Rzplitej.

W ostatniej chwili przyszła depesza od ministerstwa spraw zagranicznych, proponująca konsulowi Szczepańskiemu pozostanie na dotychczasowem stanowisku.

Czy p. Zaleskiego ruszyło sumienie?

Jeśli tak, to należy wnosić, że i pp. Zieliński i Cynarski powrócą na swe dawne stanowiska.

Ano obaczymy...

TADEUSZ GLUZIŃSKI. 12)

BEZDOMNY JEDYNAK

POWIEŚĆ

Worski usiłował fakt rozstania się ich zatrzeć troskliwością. Jął wypytywać syna o pierwsze wrażenie z życia w politechnice. Kazik był w kłopocie. Poza spełnieniem wymaganych formalności nie wysłuchał dotąd żadnego wykładu, ani nie powąchał żadnej pracowni.

Worski z całą uprzejmością zapewnił synowi dochody, przekraczające kilkakrotnie istotne jego potrzeby.

— Nie mogę dać mu domu, niech mu dam choć dostatek — usprawiedliwiał się w myśli.

Kazik rozumiał, że ojciec nie łaknie bynajmniej zbyt częstych odwiedzin. Jest teraz jakby kawalerem i bez syna mu wygodniej.

— Może będzie u niego przesiadywać ta dama — pomyślał nie bez przykrości.

— Czy ojciec chce się żenić, czy to tylko jego kochanka? — nie mógł odgadnąć.

Wolałby to drugie, choć nie wiedział dlaczego.

Zamyślony szedł ulicą. Wtem zaczepił go jakiś oficer.

— Kazik! Spotkałem cię nareszcie! Tak zaszyłeś się w Warszawie...

Niski i krępy porucznik śmiał się do Kazika wesoło

— Rodzynek! Masz urlop?

— Jest nas trzech. Franek Witnik, Ludwiś Rozewski i ja. Mamy parę dni urlopu. A ty, dezerterze, co robisz? Zauczasz się? Uczonym chcesz zostać?

— Nie zauczam się.

— Przyjdź wieczorem do mnie. Będziemy w paczce i zabawimy się trochę.

Podał mu nazwę hotelu.

— Cuż to? Imieniny? Czy to dziś św. Marcin?

— Nie codzień św. Marcina. Będzie zwykła zabawa składkowa.

— Co mam przynieść?

— Nic. Od cywilów nie bierzemy. Co patrzysz tak na mnie? Rzuciłeś nas haniebnie i mamy cię odtąd... nie powiem ci.

— Uprzejmie zapraszasz.

— Sam wiesz, coś wart. Taki kolega, że do rany przyłożyć, a teraz... Ty chyba jeszcze wrócisz do nas, albo... jesteś pospolity wieprz, ordynarny paskarz warszawski. Włosy rwę sobie z głowy, że takiego przeniewiercę wyciągnąłem z łap tym łajdakom bolszewickim. Umarłbyś, jak bohater, a teraz... zgnijesz w łóżku.

Kazik uśmiechnął się.

— Nie bój się. To się nie uda.

— Jeżeli przyjdziesz, to może zdołasz ocalić swą reputację.

— Przyjdę napewno.

Więc na wieczorne spotkanie Kazik kupił w sklepie dwie flaszki francuskiego koniaku. Nie zwykł na takich zebraniach zjawiać sę z pustemi rękoma, dźwigał więc w ręku pokaźną paczkę.

Przyjął go z butelką w ręku Franek Witnik. Przeginał ku gościowi swą wysoką, szczupłą figurę i wydął zabawnie wargi.

— U nas na progu płaci się kopytkowe — oznajmił.

Nalał coprędzej dwa kieliszki i dokonał przyjęcia gościa w grono zebranych.

Dopiero po odbyciu cemonjału Kazik mógł się przywitać.

Dwóch oficerów po kolei pośpieszyło ku niemu. Rodzynek nie mógł ustami sięgnąć policzków Kazika, obie ręce założył mu więc na karku i ugjął mu głowę ku dołowi.

— Jak się masz, kochana małpo! Dobrze, że nie robisz z gęby cholewy.

— A cóżeś ty myślał?

Rozewski odczekał chwilę, założywszy przydługie nieco ręce po napoleońsku. Wreszcie wsunął rękę, niby węża, między nich i uchwycił dłoń Kazika.

— Odczep się, Marcin i daj mi się przywitać — zażądał spokojnie.

Kazik zauważył teraz, że pod oknem siedzi nieznany mu kapitan z jakąś kobietą. Zdziwił się.

— Kto to? — zapytał Rozewskiego.

— To mój kuzyn, kapitan Wąglicz z żoną. Miła kobiecina. Uparła się, że będzie pić z nami. Podobno ciągnie, jak smok. Chodz, to cię przedstawię.

Pociągnął Kazika za sobą.

— Pan Torski, znany awanturnik, nasz kochany kolega — przedstawił.

Kazik skłonił się i ucałował muskularną łapkę, dając równocześnie Rozewskiemu sójkę w bok. Przywitał się z kapitanem i teraz dopiero zdołał położyć paczkę na stole, zastawionym mięsem.

— A to co? — zapytał Rodzynek.

— Rozpakuj, bestjo, to zobaczysz.

Na widok koniaku i sterty kanapek Rodzynek zwrócił się do zebranych.

— Patrzcie, państwo! Powiedziałem draniowi, na twoje zdrowie, ty cywilna pokrako?

— Kto nie pije, będzie miał ze mną do czynienia!

Rodzynek zwrócił się do Wągliczowej.

— To złoty chłop. Zawsze szarpie się, jak jak hrabia. Nazywał się u nas „Książę Pan". Tak zatracony arystokrata!

Kazik pogroził Rodzynkowi.

— Nie oczerniaj mnie, ty figuro, pełna demokracji. Nie wiem, czy pani wiadomo, że z niego demokracja wypływa wszystkiemi otworami, jak wódka z przewróconej butelki.

— Wódka? Dalej do wódki! — huknął Witnik

(D. c. n.).

NOWE

Ataki z Paryża na Pomorze

Bezecna książka p. Matela

Swego czasu, gdy Lord Rothermere, londyński potentat prasowy właściciel „Daily Mail" oraz szeregu innych tego typu dzienników, rozpoczął swą kampanję w sprawie rewizji traktatu pokojowego w Trianon; gdy jednocześnie z wielką propagandą prasową wysłał do Budapesztu swego syna, o którym przebąkiwano, że chętnie zostałby królem Węgier, a papa dopomógłby mu w tych planach całym majątkiem i wpływem, — wówczas padło świetne określenie Benesza, iż w Europie zaczyna grasować „grupa rewizji".

Tak rzeczy stały przed rokiem. W ciągu tego czasu zaszły w tym względzie zmiany bardzo poważne, bo dziś już nie pojedyncze, mniej lub więcej niezrównoważone jednostki, szerzą hasło „rewizji" lecz oświadczyły się za nim przez usta Mussoliniego Włochy, a nawet prasa francuska co raz to porusza tę sprawę, głosząc, że stan obecny granic w Europie stanowi bardzo poważne niebezpieczeństwo dla pokoju.

Punkt zwrotny

Jeśli polska opinja tak gorąco podkreślała, że wojska francuskie, stojące nad Renem, są rękojmią pokoju wogóle, a całości granic naszych w szczególności, — nie było w tym określeniu żadnej przesady. Było to nasze najgłębsze przeświadczenie, a że rozumowanie to było słuszne, przekonaliśmy się tego samego dnia, kiedy ostatni żołnierz francuski opuścił niemieckie terytorjum. Już wtedy z ust niemieckich mężów stanu i polityków usłyszeliśmy słowa, że ewakuacja Nadrenji— to punkt zwrotny w międzynarodowej polityce. A jej owoce przyjdą i przyjść muszą — są one kwestją czasu jedynie.

Że tego rodzaju głosy niemieckie nie są bynajmniej czymś przypadkowym, świadczy ten drobny fakt, iż sprawa rewizji traktatów pokojowych — szczególnie zaś wersalskiego — nie schodzi z łamów prasy codziennej. Całe niebezpieczeństwo tego rewizjonizmu dla Polski tkwi w tem, że Niemcy uważają, iż rewizja granicy polsko-niemieckiej jest sprawą najpilniejszą, i że po załatwieniu zagadnień, związanych z Renem, musi przyjść na porządek dzienny sprawa Wisły.

Propaganda przeciw Polsce

Podziwiając niemieckie zuchwalstwo i apetyt, moglibyśmy nad nimi przejść do porządku dziennego, gdyby nie zatrważający fakt, iż poglądy Niemiec znalazły zwolenników nawet we Francji.

A węc np. dziennik „L'ordre" zamieszcza nadesłany przez niemieckiego generała artykuł, domagający się, by Polska sama oddała Niemcom Pomorze, a za to Francja i Niemcy poręczą za jej granice powstałe, przez co Polska bardzo się wzmoże i będzie mogła stać się prawdziwym przedmurzem Europy przed bolszewizmem. Autor tego artykułu oddaje, że rozmawiał z bardzo wybitnym mężem stanu Francji, który oświadczył, iż gorąco pragnie urzeczywistnienia tego pomysłu.

W innym dzienniku — „Valouté" niejaki prof. Dauzat, a więc francuz, umieścił artykuł, dotyczący Pomorza, a w artykule tym oświadczył między innymi, że dania Pomorza Polsce i podzielenie tym sposobem Niemiec na dwie części było „największą niesprawiedliwością i zbrodniczą głupotą traktatu wersalskiego". Ten Dauzat głosi, że Polska musi oddać Pomorze Niemcom, a za to dostanie uprawnienia w Gdańsku, a może i jakiś mandat kolonjalny.

Dziwną logiką rządzą się ci panowie, uprawiający w prasie francuskiej propagandę na rzecz Niemiec! Np. rządzenie zupełnie obcym krajem jest z tytułu przyznania nam mandatu kolonjalnego dałoby się pogodzić z ich pojęciem sprawiedliwości; natomiast utrzymanie się przy Polsce aż do rdzenia polskiej ziemi nazywają „największą zbrodnią i głupotą."

Nowy atak z Francji na naszą granicę

Większość tych charakterystycznych głosów francuskich została omówiona odpowiednio w prasie polskiej. Zdawałoby się, że po tem wszystkiem propaagnda proniemiecka we Francji jeśli nie ustanie zupełnie, to przynajmniej bardzo osłabnie. Okazało się jednak, że było to złudzenie, gdyż oprócz dalszych głosów w prasie, ukazała się obecnie książka niejakiego René Martela, traktująca o „Wschodnich granicach Niemiec"

Tu dopiero zagadnienie Pomorza przedstawione jest w taki sposób, iż ma się pewność, że cała ta książka — to jakiś przekład elukubracji niemieckiego ultranacjonalisty. Martel głosi np., że ze wszystkich zagadnień, które wysunęła wojna światowa, sprawa wschodniej granicy Niemiec jest najstraszniejsza. Czy możemy —pyta—patrzeć na ten stan rzeczy, dalej bezczynnie? Nie wystarczy przecie wysuwać to zagadnienie, trzeba je rozwiązać.

Rozwiązanie pomysłu Martela

Dlatego więc autor tej charakterystycznej dla Francji książki poświęca specjalny rozdział: „Szukajmy rozwiązania" sprawie wynalezienia dróg wyjścia z obecnego stanu i robi w tym rozdziale takie „odkrycia".

Imperjaliści polscy — pisze — nie są zadowoleni ze stanu rzeczy po traktacie wersalskim. Niemcy ze swej strony gotowe są pójść na uprawnione dążenia Polski, o ile tylko otrzymają Pomorze oraz inne części granicy również zostaną poprawione zgodnie z prawem. To powiedziawszy Martel zaklina „przyjaciół pokoju", by coprędzej usunęli grożące Europie niebezpieczeństwo.

Są w tej sprawie — mówi dalej — dwie możliwości: czekać, aż czas jedne rzeczy usunie, inne zaś zagoi, albo też działać, działać natychmiast. Trzeba dojść do ostatecznego, sprawiedliwego rozstrzygnięcia tej sprawy; trzeba to rozwiązanie narzucić nawet wtedy, gdyby to wymagało pewnych ofiar.

Takim językiem przemawia o sprawie najżywotniejszej Polski francuz, p. Martel. Czy to są jego ideje, czy pomysły niemieckie, zapłacone przez Berlin?

J. W.

JAWNY

Kolportaż pism komunistycznych na Wołyniu

Na Wołyniu, a szczególnie w Łucku, w kioskach sprzedawana jest „Gazeta Ukraińska", wychodząca w Berlinie. Nadto redakcja tego pisma wysyła swe egzemplarze gratisowe do wielu osób, zwłaszcza z pośród ludności ruskiej. Łamy tego komunistycznego pisma są pełne niesłychanych ataków i wycieczek na państwo polskie.

I tak, w jednym z ostatnich swych numerów „Gazeta Ukraińska", opisując stosunki panujące w Sowdepji, wychwala je pod niebiosy — jednocześnie napada na państwo polskie i nasze rządy za rzekome prześladowania Ukraińców.

W dalszej części tych bredni, gazetka ta opisuje jakieś bunty poborowych w Małopolsce (?!) na Wołyniu (?) (wogóle ich nie było), przeciw rządom białego teroru w Polsce.

Niedawno pisma pisały o jawnej propagandzie literatury komunistycznej w ukraińskich księgarniach „Nasza kultura", które pozostają pod zupełnym wpływem, zwłaszcza materjalnym, komunistycznej partji zachodniej Ukrainy. Jak się dowiadujemy, księgarnie te w dalszym ciągu trudnią się kolportażem literatury bolszewickiej, sprowadzanej z Leningradu i Moskwy.

Władze bezpieczeństwa muszą zająć się bliżej księgarniami „Naszej kultury" i sprawą kolportażu berlińskich pism komunistyczno-ukraińskich.

Zamknięcie sesji Senatu

Wczoraj o godz. 13.45 przybył do marszałka Szymańskiego zastępca szefa wydziału prawnego prezydjum rady ministrów Paczóski i wręczył mu pismo premjera Sławka oraz zarządzenie p. Prezydenta.

Dokumenty te opiewają następująco:

Prezes rady ministrów
Warszawa, dnia 17 lipca 1930.

Do Pana
Marszałka Senatu Rzeczypospolitej w Warszawie.

Mam zaszczyt przesłać Panu Marszałkowi zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 lipca 1930 r. w sprawie zamknięcia sesji nadzwyczajnej Senatu.

Prezes Rady Ministrów
(—) W. Sławek.

ZARZĄDZENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ
w sprawie zamknięcia sesji nadzwyczajnej Senatu.

Na podstawie art. 37 Konstytucji zamykam z upływem dnia 17 lipca 1930 r. sesję nadzwyczajną Senatu.

Spała, dnia 17 lipca 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki
Prezes Rady Ministrów
(—) W. Sławek.

Jak z tego widać, p. Sławek jest konsekwentny... w rejterowaniu przed odpowiedzialnością parlamentarną. Nie dziwcie się, czytelnicy: — p. Sławek chce jeszcze parę miesięcy posiedzieć na fotelu premjerowskim, a gdyby się zebrał parlament, musiałby ten fotel opuścić.

STANISŁAW GRABSKI

KRESY I NARODOWOSCI

Szkodliwe dla Polski doktryny

Nacjonalizm ukraiński wspomagany i z Kijowa i z Berlina walczy o oderwanie od Polski województw południowo-wschodnich Lwowskiego, Tarnopolskiego, Stanisławowskiego, Wołyńskiego i części Poleskiego.

Nacjonalizm białoruski, kierowany z Moskwy i Mińska, chciałby zabrać Polsce województwa: Nowogrodzkie, Białostockie i częściowo Poleskie i Wileńskie. Litwa podnosi bez ustanku pretensje do Wilna. Niemcy domagają się coraz natarczywiej Pomorza i Śląska. A oczywiście, gdyby to było możliwe, nie cofnęłyby się one i przed „odzyskaniem" Poznania.

Należy sobie z tego w pełni zdawać sprawę: przez stokilkadziesiąt lat nie było państwa polskiego i jego granic, a ziemie polskie podlegały obcym rządom. Żyjące dziś pokolenie Niemców urodziło się i wychowało w Niemczech, których prowincjami wschodniemi były obecne nasze województwa zachodnie. Odziedziczyło ono było po ojcach i dziadach panowanie nad ziemiami polskiemi. I utraciło je wskutek przegranej wojny, więc wpaja w swe dzieci nakaz odzyskania Pomorza, Śląska, a — da stary Bóg niemiecki i Wielkopolski — przez nową zwycięską wojnę. Dopiero dzieci obecnych dzieci niemieckich pogodzą się naprawdę z tem, że Katowice, Poznań ,Toruń, Gdynia są niewątpliwie polskiemi miastami. Ale nastąpi to tylko wtedy, gdy w ciągu najbliższych kilkudziesięciu lat Niemcy będą się z roku na rok bardziej przekonywać, że wojna z Polską jest niebezpiecznem przedsięwzięciem i może się skończyć rewizją granicy na naszą, a nie na ich korzyść.

Niemcy są narodem militarnym, ale i narodem uczonych statystyków. etnografów, socjologów.

Obliczając szanse ewentualnego zbrojnego przeciwko Polsce wystąpienia — biorą one w rachubę nietylko ilość wojska, jaką możemy wystawić, organizację i uzbrojenie naszej armji, lecz i zwartość wewnętrzną państwa polskiego.

Im silniejsze będą separatyzmy narodowościowe mniejszości naszych, im słabsze będą na pograniczu wpływy cywilizacji polskiej im mniejszą będzie gospodarcza, społeczna i polityczna przewaga ludności polskiej nad niepolską nietylko na zachodnich, ale i na wschodnich kresach, tem bardziej będą rosnąć w Niemczech antypolskie nastroje wewnętrzne. Bo tylko obawa przed siłą Polski może powstrzymać Niemcy od sięgnięcia zbrojną ręką po ponowny zabór ziem naszych, nad któremi przez wiek cały panowały.

W walkach wewnętrznych obóz rewolucji majowej nie krępuje się żadnemi teorjami praworządności, demokracji, żadnemi ideami wierności przysiędze, honoru, rycerskości... jest twardy, bezwzględny, zna tylko jeden nakaz: zniszczyć przeciwnika.

Natomiast w swej polityce zewnętrznej dziwnie ulega on hasłom humanitaryzmu, dziwnie się łudzi, że rozbroi wrogów Polski dobrocią, hojnie na rzecz ich dobrami szafującą.

Najprostszy zmysł rzeczywistości mówi: póki połowa wielkiej własności ziemskiej na Pomorzu znajduje się w ręku niemieckim — Niemcy nie przestaną dążyć do „odzyskania" tych swoich „dóbr rycerskich". I dopiero wtedy, gdy dobra te zostaną rozparcelowane doszczętnie wśród włościan polskich, zrozumie naród niemiecki, że Pomorze jest rdziennie polską ziemią. Pierwszym warunkiem skutecznej obrony Pomorza — jest jaknajszybsza i jaknajprędsza likwidacja na niem niemieckiej własności ziemskiej.

Jakaś jednak doktryna kazała ministerstwu spraw zagranicznych zawrzeć z Niemcami umowę, zapewniającą im nienaruszalność własności niemieckiej w byłym zaborze pruskim.

Najprostszy też zmysł rzeczywistości mówi, że gdy istnienie formalnie tylko niepodległej, w rzeczywistości despotycznie z Moskwy rządzonej, Ukrainy wzmogło już olbrzymio dążenia inteligencji ruskiej w Małopolsce Wschodniej do zjednoczenia narodowo - państwowego wszystkich ziem etnograficznej większości ruskiej, — to powstanie naprawdę niepodległej Ukrainy podnieci jeszcze bardziej dążenia stronnictw ukraińskich do oderwania wschodnio - południowych województw od Polski i poddania ich pod władzę Kijowa.

Tymczasem jakaś doktryna każe znów pisać, mówić i rokować o wytworzeniu ofiarą krwi polskiego narodu niezależnej od Moskwy Ukrainy Kijowskiej. Prostemu, zdrowemu rozsądkowi i doświadczeniu kresowego społeczeństwa polskiego przeciwstawia się doktryny pacyfizmu w stosunku do Niemiec (ale nie w stosunku do Rosji), poszanowanie narodowych ambicyj ukraińskich i białoruskich (co nie przeszkadza bezcześcić narodu polskiego . pozyskiwania dla Polski mniejszości narodowych ustępstwami dla ich separatycznych dążeń, asymilacji Rusinów i Białorusinów przez samą tylko wyższość naszej polskiej cywilizacji...

Doktryny te mącą prawdziwy obraz naszych stosunków kresowych nietylko sanacji, ale i różnych kół narodowych w centrum państwa.

Pierwszym warunkiem rozumnej polityki kresowej jest wyzwolenie się z pod wpływu tych nierealnych doktryn.

Stanisław Grabski.

HAJDAMACCY „PEDAGOGOWIE"

Szykanują uczni Polaków

Przed kilkunastu dniami pisaliśmy o niesłychanych antypolskich praktykach profesorów Rusinów w seminarjum państwowem w Zaleszczykach.

Faktem jest, że Eugenjusz Kotowicz, Rusin z pochodzenia, wraz z profesorami Bazylim Wołoszańskim, Aleksandrem Żołewiczem i Bazylim Popadiukiem również Rusinami, odnoszą się wrogo do uczniów narodowości polskiej.

Tak np., jeden z uczniów, należący do najlepszych matematyków w klasie, otrzymał z matematyki stopień niedostateczny, tylko dlatego, że brak mu dobrego akcentu w języku ruskim. (!) Innemu wykazano 6 godzin nieusprawiedliwionych za nieobecność w szkole, spowodowaną stawieniem do poboru przed komisją wojskową. I dalej szereg innych szykan podobnych.

Jedna z matek, Polek, zrozpaczona, zapytuje publicznie, co ma robić? Synowie jej uczą się dobrze i robią wszystko, by szkołę ukończyć. Dyrekcja robi wszystko, aby ich przed ukończeniem utrącić. Walka jest nie równa. Owa matka przeniosłaby — pisze — synów do innej szkoły wewnątrz kraju, ale nie ma pieniędzy.

Czy to jest do pomyślenia, aby w Polsce, matka Polka, rozpaczała, że nie może przenieść dzieci do innej szkoły, gdzie ich za to, że są Polakami prześladować nie będą?

Czy nie czas najwyższy, ażeby władze jak najrychlej wglądnęły w niesłychane stosunki, panujące w seminarjum zaleszczyckiem i ukróciły hajdamackie zapędy „pedagogów" Rusinów.

Kupujcie wyroby krajowe

STANISŁAW SZPOTAŃSKI

Nieproszeni goście

Osobliwe wydawnictwa przeróbek cudzej własności

Moralne prawa autora

Adam Grzymała Siedlecki, w „Kurjerze Warszawskim“ z dn. 2 lipca, w artykule „O moralne prawa autorskie“, woła o lojalność w stosunku do zmarłych pisarzów, którzy nie mogą protestować, nie mogą skarżyć do sądu, gdy dzieła ich samowolnie uzupełnia się i przeinacza. Artykuł został napisany z powodu pośmiertnego wydania „Dziejów Literatury Polskiej“ Konstantego Wojciechowskiego w tekście innym, niż je autor zostawił, bo uzupełnionym i dopisanym przez innych autorów. Wydania tego w ręku nie miałem, sama jednak wiadomość przez Siedleckiego podana jest wystarczająca, aby fakt ten do wiadomości przyjąć i nad nim się zastanowić.

Książka, traktująca o dziejach literatury, jest takiem samem dziełem literackiem jak powieść, poemat, dramat, traktat filozoficzny. Należy do dziedziny literatury twórczej. Jest wyrazem metod, przekonań, upodobań i gustów autora, pod żadnym więc pozorem przez nikogo innego, niż on, uzupełniona być nie może!

Uzupełniane być mogą bibljografje, słowniki, wydawnictwa ściśle informacyjne, jak np. rozkłady pociągów, ale nie indywidualne dzieło literackie.

Kto o tem nie wie, to zasię mu do literatury i do edytorskich przedsięwzięć!

Nie chodzi o to, że, jak pisze Siedlecki, uzupełnienia owe posłużyły dla uczynienia piśmiennictwa Skamandra osią nowoczesnej literatury polskiej, nie o to chodzi że pan Słonimski w uzupełnieniach tych zajmuje tyle miejsca co Reymont lub Żeromski, lecz o to, że tego wogóle robić nie jest wolno.

Nieproszeni goście

Z najogólniejszego punktu widzenia stosunków ludzkich, procederem tym powinni czuć się urażeni pisarze, których w tak dla nich bezceremonjalny i lekceważący sposób wprowadzono do książki Wojciechowskiego. Nie wprowadza się gościa, bez pozwolenia gospodarza, do cudzego domu, nie pokazuje się, bez pozwolenia właściciela, zbiorów prywatnych, czyż wolno więc jakiegokolwiek autora potraktować jak mało szanowanego i niskiej kondycji człowieka, którego bez odpowiedzialności bierze się z sobą gdziekolwiek? A tak uczyniono z autorami, których wprowadzono, bez pozwolenia Wojciechowskiego, na karty jego książki.

Czy może być coś bardziej niesmacznego niż rekomendowanie się stosunkami nieistniejącemi? bardziej poniżającego niż rekomendowanie kogoś jako przyjaciela lub poufałego osoby powszechnie znanej, zwłaszcza gdy to jest nieprawdą?

— Wie pan kto to jest?

— Bywa na czarnej kawie u premjera.

O czem dowiedziawszy się premjer wzrusza ramionami i mówi:

— Nie znam tego pana.

To się zdarzało, ale nie w literaturze! Do takich kompanji my, polscy pisarze, chwała Bogu dotąd żeśmy nie należeli.

A teraz:

— Wie pan, kto to jest?

— O nim pisał Wojciechowski.

Ostatecznie nie wszyscy szwarcowani do książki Wojciechowskiego na takie hołociarskie manjery zasługują.

Ale to ich rzecz. Za nikogo obrażać się nie można, zwłaszcza gdy nie obraża się on sam. Zresztą może są i tacy, którzy się obrazili. Nie wiem.

Coś więcej, niż sfałszowanie podpisu

Wracając do samej kwestji edytorskiej, jest to proceder w nauce nieznany, a wydanie dziejów literatury nie może być z innego punktu widzenia, niż naukowy, rozważane.

Gdy nawet źródła się wydaje, zawierające indywidualny autorski materjał, jak listy np., to uwidacznia się miejsca, które, na żądania rodziny, lub z innych powodów, zostały opuszczone.

Ale czy kto słyszał, żeby na czyjekolwiek żądanie lub pozwolenie, do listów Krasińskiego lub Słowackiego wpisywano relacje o ludziach, których nie znali? Byłoby to coś więcej niż sfałszowanie podpisu. Jakiż to był gwałt niedawno, przez jednego z współpracowników Wiadomości Literackich uczyniony, że Władysław Mickiewicz nie wszystkie listy swego ojca w całości opublikował!.

Więcej. Gdy list się jakiś rekonstruuje, datę niepodaną ustala, ba, błąd ortograficzny usuwa, to się to w nawias bierze.

Tak było dotąd. Tak będzie naturalnie i nadal, ale, jak widzimy, nie wszędzie.

Uważaj na markę!

Z punktu widzenia handlowego czemże to jest innem niż nadużyciem cudzej firmy. Czyż na książkach trzeba zacząć pisać: uważaj na markę?

Prawda jest tam przypisek, jak Siedlecki podaje, że szereg rozdziałów pisany jest przez innych autorów, niemniej, ani przypiskiem ani bez przypisku całej tej rzeczy być nie powinno.

Dawniej nawet dyrektorzy teatrzyków prowincjonalnych do własności autorskiej inny mieli stosunek. Przypominam sobie rzecz następującą, którą biografowie Żeromskiego znać by i ustalić powinni.

Pod panowaniem rosyjskiem, jak wiadomo, nie było ochrony praw autorskich. Jakaś dama dobrała się do Dziejów Grzechu, przerobiła je na scenę i rękopis złożyła jakiemuś dyrektorowi trupy prowincjonalnej.

Pomimo, że prawnie byłby w porządku, a materjalnie zrobił dobry interes, dyrektor ten zwrócił się przedewszystkiem do Żeromskiego, przebywającego wówczas w Krakowie. Żeromski publicznie mu podziękował, zdaje mi się w „Nowej Reformie“, że nie dopuścił do „sponiewierania“ jego utworu. Wyraz „sponiewieranie“ użyty był napewno. Dama się obraziła i coś tam odpowiadała. Było to w roku 1911 lub 1912.

Notowania giełdowe

z dnia 17 lipca

DEWIZY

Belgja 124.56, (sprzed. 124.87, kupno 124.25); Gdańsk 173.30 (sprzed. 173.73, kupno 172.87); Holandja 358.75 (sprz. 359.65, kupno 357.85): Londyn 43.36 (sp. 43.47, kupno 43.25); Nowy Jork 8.902 (sprz. 8.922, kupno 8.882); Nowy Jork (kabel) 8.914 (sprz. 8.934, kupno 8.894); Paryż 35.08 (sprz. 35.17, kupno 34.99); Praga 26.42¾ (sprz. 26.49½, kupno 26.36); Szwajcarja 173.28½ (sp. 173.71½, kupno 172.85½); Włochy 46.69½ (sprz. 46.81½, kupno 46.57½); Wiedeń 125.92 (sprz. 126.23, kupno 125.61).

Rubel złoty 4.62¼, gram czystego złota 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. poż. inwestycyjna 112.00; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 63.25; 5 proc. konwersyjna 55.75; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Krajowego 94.00 (zł. 161.68); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25 (w proc.); 7 proc. L. Z. Tow. kr. przem. pol. 78.50 — 79.00; 8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol. 88.50 — 89.00; 7 proc. L. Z. ziemskie 76.00 — 76.50; 8 proc. L. Z. ziemskie 88.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 55.00 — 55.50; 5 proc. L. Z. Warszawy 59.25; 4 i pół pr. L. Z. Warszawy 55.00; 8 proc. L. Z. Warszawy 76.25 — 76.00 — 76.10; 8 proc. L. Z. Lublina 66.25; 10 proc. L. Z. Lublina 81.00; 10 proc. m. Siedlec 79.00; 8 proc. L. Z. Częstochowy 66.25; 8 proc. oblig. pol. Banku komun. III em. 93.00, II em. 81.50; 6 proc. oblig. 6-ej poż. konw. m. Warszawy 1926 r. V em. 59.50; 10 proc. L.Z. Radomia 79.00.

AKCJE

Bank Polski 166.00; Bank Zachodni 72.00; Warsz. Tow. fabr. cukru 30.50; Węgiel 40.00; Modrzejów 8.75.

Giełda zbozowo-towarowa

Żyto 20 — 20.50; Pszenica 49.50 — 51; Owies jednolity 23 — 24; Jęczmień na kaszę 24 — 25; Jęczmień browarny (bez obrotu), Mąka pszenna luksusowa 85 — 90; Mąka pszenna 0000 75 — 80; Mąka żytnia według typu przepisowego 37 — 38; Otręby pszenne szale 19 — 20; Otręby pszenne średnie 16 — 17; Rzepak zimowy 54 — 56; Otręby żytnie 12.50 — 13.00.

Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

Ponure cyfry z przestępczości małoletnich

Dzieci rozwiedzionych małżeństw

dostarczają największego kontyngentu przestępców

Przestępczość wśród nieletnich wzrasta w Stanach Zjednoczonych do rozmiarów niespotykanych nigdzie indziej na świecie, wyrasta do rozmiarów wielkiej klęski społecznej. Jako jaskrawy przykład przytoczyć można zyfry podane przez znanego kryminologa amerykańskiego, generalnego dyrektora więzień federalnych U. S. A., Sandorfa Bates'a, w przemówieniu wygłoszonem na jednem z zebrań w Chicago.

Otóż 85% przestępstw, popełnianych w Stanach Zjednoczonych, jest dziełem nieletnich między 16 a 21 rokiem życia. Na 500 skazanych 360 pochodzi z małżeństw rozwiedzionych, większość zaś nie posiada nawet szkoły elementarnej ukończonej, zaś rodzice 418 z pośród 500 skazanych nie posiadają żadnego wykształcenia szkolnego.

Warunki mieszkaniowe, będące zaprzeczeniem wszelkich zasad hygieny, rozwięzłość otoczenia, demoralizujące rozrywki, właściwa stosunkom amerykańskim nadmiernie wybujała i nieokiełznana a źle pojęta wolność osobista, pogoń za pieniędzmi i użyciem, ciemnota rodziców, nie umiejących dać dzieciom właściwego kierunku — oto, według S. Bates'a, — najważniejsze przyczyny tak olbrzymiej przestępczości wśród nieletnich w Stanach Zjednoczonych.

Miljon dolarów pensji

miesięcznie

Na łamach „New York Times“ rozwinęła się ostatnio ciekawa dyskusja na temat olbrzymich pensji niektórych amerykańskich potentatów finansowych i przemysłowych. Jak podaje to pismo, w Stanach Zjednoczonych jest dwunastu ludzi, którzy pobierają miesięcznie miljon dolarów pensji. Wynikła przeto kwestja, czy wogóle człowiek może być wart takiej olbrzymiej pensji.

W dyskusji wzięło udział wiele wybitnych osobistości, przyczem większość zajęła stanowisko, uznające, że w stosunku do pracy, jaką w ciągu miesiąca wykonać mogą, osobistości tej miary, co Henryk Ford, Rockefeller czy Oven Young, nawet tak wysokie uposażenie, jak miljon dolarów, nie jest nadmiernem, gdyż wielokrotnie pokryje się dochodami, powstałymi wskutek tak wybitnego kierownictwa.

Z TEATRÓW

Miłość czy pięść

Krotochwila K. Dunin-Markiewicza i M. Fijałkowskiego

w Teatrze Małym

Zagadnął mnie dziś jeden ze znajomych:

— No, jak tam z tą „Miłością czy pięścią“? Dobre? Złe? Przeczytałem coś ze trzy recenzje i nic nie mogę skombinować. Zdaje się chwalą, ale jakoś tak miękko i niewyraźnie... A co pan napisze o tem?

Co ja napiszę... Jeśli chciałbym być w zgodzie z teorją, wcale wszechwładnie panującą wśród naszych krytyków — to też powinienem napisać tak, żeby się nic z tego nie można domyślić. Teorja ta brzmi, że polskich autorów trzeba popierać. W popularnym skrócie myślowym nazywa się to popieraniem polskiej twórczości. A popieranie rozumie się w ten sposób, że o polskich utworach nie należy wypowiadać sądów ujemnych, choćby nawet taki sąd był objektywnie słuszny. Więc w razie czego tak naplątać, żeby recenzję trzeba było rozwiązywać jak łamigłówkę, ale broń Boże nie skrytykować.

Nie wydaje mi się, by ta metoda, choć płynie ona niewątpliwie z bardzo podniosłych pobudek, była istotnie — „popieraniem polskiej twórczości“. Jest to raczej obniżanie poziomu polskiej twórczości i sianie zamętu wśród jej odbiorców. Co np. pomyśli sobie czytelnik, który nałykał się pochwalnych recenzyj o „Janie bez ziemi“ Weyssenhoffa, gdy skonfrontuje recenzje z powieścią? Czy nie prościej zamiast nibypochwalnej łamigłówki napisać w recenzji jasno i otwarcie, że świetny autor „Sobola i panny“ wypuścił ze swego warsztatu pisarskiego rzecz nieudaną?

Takoż otwarcie powiedzieć trzeba, że spółce autorskiej Markiewicz - Fijałkowski „Miłość czy pięść“ — nie udała się. Porównanie z Weyssenhoffem szwankuje oczywiście w tem, że autorom tej komedyjki ani w głowie było mierzyć tak wysoko. Ale i tam, gdzie mierzyli — spudłowali z dwururki.

Na cel wzięta została krotochwila. Bezpretensjonalna forma, od której wiele się nie wymaga. Ale jednego koniecznie. Żeby była zabawna.

Krotochwila Markiewicza i Fijałkowskiego ma wszelkie zadatki potemu, żeby być zabawną. Tłem jej jest pyszna anegdota o staroszlacheckiej fantazji jakowegoś szlagona, który umyślił spłatać figla swoim spadkobiercom i zostawił dwa testamenty, tego samego dnia pisane. W jednym — generalnym sukcesorem uczynił docenta Butryma, w drugim — generalną sukcesorką mianował lekkoatletkę Monikę Rozpędowską. Zderzenie tych dwojga w starym dworku, dokąd zjechali objąć spadek, poprzetykane kombinatorskiemi sztuczkami adwokatów stron obu i uwieńczone przykładnym finałem małżeńskim — jest treścią krotochwili.

Wiązania stoją zatem krzepko — rzecz tylko w tem, jakim się je budulcem wypełni. Niezawodnym i wypróbowanym materjałem na krotochwilę jest humor sytuacyjny. Nigdy nie może go być zamało. Im go jest więcej, tem krotochwila lepsza. A tymczasem Markiewicz i Fijałkowski poszli na dowcip werbalny. A to nie chwyciło. Żebyż choć byli przedtem rozgrzali publiczność jedną i drugą sytuacją, a później dopiero zaczęli dowcipuszki podatkowe! I to nie. Pierwszy dowcip sytuacyjny zjawił się dopiero pod koniec pierwszego aktu, kiedy to szofer panny Rozpędowskiej wziął doktora Butryma za lokaja. Ale i ten był za naiwny w pomyśle. Poprzednie zaś strzały dowcipu słownego paliły na panewce. Autorzy zapomnieli podsuszyć proch...

Zdawało się, że w akcie drugim nadarzy się sposobność do zabawnych karamboli, wynikających z przeciwieństw w upodobaniach docenta i sportwomen. Niestety obie kule bilardowe zostały zrobione z papieru, zaczem zderzały się bez hałasu. Trochę szelestu — i tyle. W tem leży największy błąd krotochwili.

Więc rekordzistka Rozpędowska została poprostu nożyczkami wycięta z ilustracji w sportowej gazecie. Papierek. Szablonik. Cała jej „sportowość“ zasadza się na krótkich majteczkach, odsłaniających uda i wymachiwaniu obnażonemi rękami, uzbrojonemi w bokserskie rękawice. Typ nawet nie zaznaczony — a przecież możnaby z tego zrobić cacko! Jakoś nasze komedje nie mają szczęścia do sportowców. Rozpędowska — to mleczna siostra piłkarza z „Uśmiechu losu“ Perzyńskiego. I tamten był kawałkiem papieru. Bo żeby sport wpakować na scenę, to nie dość znać go z dziennikarskich wzmianek. Trzeba w nim tkwić — a wtedy wyłowić można całą galerję typów, naprawdę wartych uwiecznienia w komedji.

Ale gorzej, że i docent Butrym z krotochwili Markiewicza i Fijałkowskiego jest banałem i to wyciętym z ilustracji w drugorzędnem piśmie humorystycznem, bo w lepszych pismach humorystycznych przedstawienie uczonego jako gamonia już nie uchodzi. Ten zaś docent, który pęta się po scenie, to irytująca figura, oczywiście w okularach i oczywiście... z papierzyskami pod pachą. Z temi papierzyskami ładuje się do salonu (jakby w dworku nie było innych pokojów do pracy), rozkłada się z całym kramem na stoliku — oczywiście po to, by sportwomen Rozpędowska rozrzuciła wszystko na cztery wiatry bokserską rękawicą.

Akt drugi skończony.

W akcie trzecim dopiero wzięli autorzy dobry krotochwilny akord, wysuwając na pierwszy plan adwokatów i wikłając ich w zabawne pertraktacje. Satyra na stan adwokacki wyrosła z tego djablo zjadliwa — ale od tego jest satyra, żeby gryzła. Byle nie za mocno — co się tu jednak pod sam koniec przytrafiło w scenie rozdrapywania przez mecenasów coprzedniejszych antyków z schedy po testatorze ich klijentów.

W tymże akcie wyjaśniło się, że Butrym ożeni się z Rozpędowską. Jakim sposobem do tego doszło, niebardzo zrozumiałem, ale doszło. Kurtyna.

Minusy musiało się podkreślić przedewszystkiem, bo rzuciwszy autorom ogólny zarzut spudłowania, trzeba go było uzasadnić. Do plusów krotochwili trzeba zaś w pierwszym rzędzie zaliczyć rasową polskość jej tła wiejskiego, postawionego doskonale i w drugoplanowych typach i w rzeźwym nastroju. Z drugiego planu ten tam tylko komornik, a zarazem były literat i de domo baron Iwańkowski, odgrywający w sztuce rolę dobrej wróżki, coś jest jakby ni przypiął, ni przyłatał.

Gra aktorska — tylko średnia. Najwięcej życia wnosili na scenę Modzelewska i Krzewiński. Wesołowski jakby się uwziął, by podkreślać szablon postaci docenta, co mu się udało, ale co krotochwili na zdrowie nie wyszło.

Stanisław Piasecki.

Co słychać w Warszawie

Jak zwalczać pryszczycę

na obszarze Warszawy

W najbliższym numerze „Dziennika wojewódzkiego dla obszaru m. stoł. Warszawy" ukaże się i z dniem tym wejdzie w życie rozporządzenie komisarza rządu m. stoł. Warszawy, dotyczące zwalczania zarazy pryszczycy na obszarze m. st. Warszawy.

Wobec urzędowego stwierdzenia zarazy pryszczycy na terenie m. stoł. Warszawy, rozporządzenie zarządza, że na czas trwania tej zarazy każde obejście, w którem stwierdzona będzie pryszczyca uznaje się za zagrodę zapowietrzoną.

Rozporządzenie upoważnia starostów grodzkich do wydawania zarządzeń, dotyczących tworzenia okręgu zapowietrzonego z powodu pryszczycy, do którego należy włączyć zagrody sąsiadujące z zagrodą zapowietrzoną lub też pewne części miejscowości, a nawet całą miejscowość w zależności od miejscowego ruchu i obrotu zwierzętami oraz niebezpieczeństwa przeniesienia zarazy.

Na granicy okręgu zapowietrzonego, przy drogach publicznych, przejazdach i przejściach, należy umieścić w miejscach widocznych tablice z wyraźnym i trwałym napisem: „Pryszczyca — okręg zapowietrzony, wprowadzenie (wpędzanie, wwożenie) i przeprowadzanie zwierząt racicowych — zakazane". Drogi prowadzące i przechodzące wzdłuż granicy okręgu zapowietrzonego winny być zamknięte dla przeprowadzania zwierząt racicowych.

Mleko z okręgu zapowietrzonego wolno wywozić (wynosić) dopiero po dostatecznem wyjałowieniu. Mleko należy uważać za dostatecznie wyjałowione: po nagrzaniu na ogniu, aż do zagotowania, po nagrzaniu do 85 st. C. parą wodną, po nagrzaniu do 70 st. C. i utrzymaniu w tym stopniu nagrzania w ciągu pół godziny. Starosta może zezwolić na wywóz mleka niewyjałowionego do takich mleczarń, w których wyjałowienie jest zapewnione.

Przekroczenie powyższego rozporządzenia będzie karane w drodze administracyjnej aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 1000 zł.

Djety członków

komisji wyborczych

Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło wojewodom na terenie b. Kongresówki, że obowiązujące rozporządzenia przewidują, iż członkowie komisyj wyborczych, względnie ich zastępcy, pobierają z funduszów miejskich djety dzienne za dnie, w których są faktycznie czynni, nie określają jednak bliżej czasu (ilość godzin), jaki należy uważać za „dzień" faktycznego zajęcia.

W tym stanie rzeczy wypada przyjąć, że prawo do djety powstaje z chwilą dokonania w pewnym dniu przez członka komisji wyborczej jednej z czynności urzędowych, przewidzianych w regulaminie wyborczym do rad miejskich, bez względu na to, ile godzin czynność ta trwa.

Jest to zgodne z art. 13 tego regulaminu, który głosi między inn., że listy wyborców mają być wyłożone do przejrzenia przez 6 dni najmniej przez 6 godzin dziennie, a w miastach, liczących do 6.000 mieszkańców, przez 3 dni najmniej przez 4 godziny dziennie. Nie ulega wątpliwości, że członkowie komisji wyborczej, dyżurując w lokalu komisji przez tak krótki stosunkowo czas, byli faktycznie czynni, w rozumieniu regulaminu i że wobec braku jakichkolwiek ograniczeń pod tym względem w regulaminie, posiadają oni prawo do otrzymania dyjet.

Inwestycje w szpitalu

św. Stanisława

W wykazie kolejności wykonania inwestycyj w szpitalach i zakładach opiekuńczych miejskich, inwestycje w szpitalu św. Stanisława zaliczone są do drugiej kolejności, t. j. na październik, listopad i grudzień.

Ponieważ roboty w tym szpitalu są b. pilne i winny być wykonane w miesiącach letnich, zarząd wydziału opieki społecznej i szpitalnictwa magistratu uchwalił zwrócić się do Komitetu rozbudowy o zezwolenie szpitalowi na przesunięcie projektowanych w szpitalu inwestycyj do pierwszej kolejności robót.

Za najpilniejsze roboty uznane są następujące: 1) doprowadzenie do należytego stanu terenu szpitala, zrujnowanego przez przeprowadzenie w ciągu 5 lat budowy pawilonu, budynków gospodarczego i kuchennego oraz centralnej kotłowni, polegające na ułożeniu jezdni dookoła nowego pawilonu oraz wybrukowania drogi wzdłuż budynków gospodarczych. 2) połączenie pralni parowej i piętego pawilonu z nową kotłownią w celach oszczędnościowych dla wyzyskania opału.

Roboty te mają kosztować około 150.000 zł.

Kary za zaśmiecanie

miasta

Niejednokrotnie Zakład oczyszczania miasta podkreśla, że utrzymanie w czystości jezdni i chodników niezmiernie mu utrudniają przechodnie, którzy nie przywykli jeszcze do wrzucania wszelkiego rodzaju odpadków do specjalnych koszy ulicznych.

Swieży wykaz osób, ukaranych za zaśmiecanie nawierzchni ulicznej obejmuje następujące nazwiska: Antoni Sosnowski i Antoni Wądowski (Zakroczymska 7), Filip Czuchan (Piwna 25), M. Słodziarz (Bonifraterska 4), Stanisław Markowiak (Rybaki 24), Hirsz Majufes (Podwale 11), właśc. sklepu Czaj (St. Miasto 10), Antonina Tomaszewska (St. Miasto 28), M. Bursztyn (Nowiniarska 14), K. Warszawiak (Bonifraterska 4), Chaim Jadowski (Krochmalna 30), Daniel Fiszelson (Freta 27) M. Studniberg (Zakroczymska 15), Estera Bojman (Krochmalna 11), Abe Fuks (Krochmalna 13), Cipa Szpilman (Krochmalna 23) i Łaja Grynwald (Krochmalna 25).

Stan bezrobocia

w tygodniu od 5 do 12 lipca

Podług danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie, w okresie tygodniowym od 5 do 12 lipca włącznie, ogólna przybliżona ilość bezrobotnych stolicy wynosiła 16.100, w tej liczbie pracowników umysłowych było 3.750. W porównaniu z poprzednim tygodniem, ilość pozostających bez pracy pracowników umysłowych nie uległa zmianie, natomiast liczba bezrobotnych fizycznych zmniejszyła się o 250. Zasiłki wypłacono 4.218 osobom.

Wysłano jako kandydatów do pracy 341 osób, w tej liczbie 55 pracowników umysłowych, otrzymało zaś pracę 248 osób, w tej liczbie 54 pracowników umysłowych.

W b. tygodniu liczba bezrobocznych ulegnie napewno większej redukcji wobec podjęcia przez magistrat specjalnych robót.

Zużycie wody

w czerwcu

W miesiącu czerwcu r. b. dyrekcja wodociągów i kanalizacji dostarczyła wody filtrowanej do górnego i dolnego miasta ogółem 3.460.504 mtr. sześc., czyli przeciętnie dziennie 115.300 m. sz. Największą ilość wody (t. j. 128.401 m. sz.) spotrzebowała Warszawa w dn. 12 czerwca, najmniejszą (92.845 m. sz.) w dniu 9 czerwca.

Wiadomości filmowe

ZABAWA FILMOWA

W berlińskim Luna-Parku tradycyjnym dorocznym zwyczajem odbył się wielki filmowy festival. Udział w tym święcie filmu wzięli prawie wszyscy artyści filmowi, znajdujący się w Berlinie, oraz liczni przedstawiciele branży. Dobrzeby było, gdyby u nas którakolwiek z organizacji filmowych zapoczątkowała tego rodzaju festivale, które niezwykle zbliżają szerokie masy kinomanów z popularnymi aktorami. Program tego festivalu był bardzo różnorodny, zabawa przeciągnęła się do późnej nocy.

„ON ALBO JA"

Taki tytuł nosi pierwszy dźwiękowy film znanego aktora filmów sensacyjnych, Harrie Piela. Film ten reżyseruje osobiście Harrie Piel, który gra też tu główną rolę. Zdjęcia plenerowe dokonane zostaną na terenie Dalmacji, Holandji i Południowej Francji.

KILKA SŁÓW O HOLLYWOOD

W roku 1910, według wówczas robionego spisu ludności, stolica filmu amerykańskiego, Hollywood, liczyła wówczas 19.996 mieszkańców, według ostatnich statystyk, ilość ta wzrosła w roku 1929 do 153.294 mieszkańców.

FILMY CONAN DOYLE'A

W związku ze śmiercią znakomitego pisarza angielskiego sir Artura Conan Doyla warto przypomniej, jakie powieści jego były filmowane. Oto ostatnio oglądaliśmy „Pies Baskerwillów" w realizacji Ryszarda Oswalda oraz „Przygody brygadjera Gerarda" realizowane przez Amerykan z udziałem Rod la Rocque'a i Phyllis Haver. Szereg pomniejszych przygód Sherlocka Holmesa przenoszono na ekran, lecz wszelki ślad po tych filmach już zaginął. Jedynie te dwa filmy pozostały w pamięci.

FILMY NA BROADWAYU

W teatrach słynnej ulicy nowojorskiej odbyły sie następujące, już „ogórkowe", premjery: „Z Byrdem na biegun południowy", film sfotografowany przez dwóch operatorów „Paramountu" van der Veera i Józefa Rucjkera. Film został synchronizowany. Szereg ryzykownych zdjęć ilustrują w sposób najdokładniejszy trudności życia pod biegunem, przynoszą one widzom amerykańskim nowe wrażenia i nowe emocje. Premjera została przyjęta w całej prasie z olbrzymim entuzjazmem.

„Spekulanci w kleszczach" oto nowy film z życia giełdowego, zrealizowany przez „Metro Goldwym Moyer". Jest to, zdaniem prasy fachowej, film zupełnie przeciętny. Grają tu główne role: Maria Dressler i Polly Morgan.

„Niebezpieczna Nan McGrew" wesoły film „Paramountu", kapitalna satyra z życia wielkomiejskiego, wykonana w wersji gadanej z udziałem Helen Kane i Victora Moore.

HOKUS POKUS.

Na tle znanej sztuki teatralnej Curta Gietza nasz rodak Gustaw Ucicki zrealizował dla „Ufy" film, w którym główne role kreują Lilian Harvey i Willy Frietsche. W filmie tym usłyszymy nowy przebój, mianowicie piosenkę i tango „Pragnę być twoją koleżanką", śpiewany przez Lilian Havrey osobiście.

TEATRY

na piątek, 18 lipca

WIELKI

Nieczynny do dn. 1 września.

NARODOWY

Dziś i codziennie komedja Herczega „Niebieski lis" z Ćwiklińską, Gromnicką, Brydzińskim, Różyckim i Biegańskim. Pocz. o g. 8 wiecz.

LETNI

Dziś i codziennie krotochwila angielska Thomasa „Ciotka Karola" z Kurnakowiczem, Hnydzińskim i Rotter-Jarnińską na czele. Pocz. o g. 8.15 wiecz.

POLSKI

Dziś i codziennie sztuka według powieści Jarosława Haszka „Przygody dzielnego wojaka Szwejka" z Stefanem Jaraczem w roli głównej i Leonem Wyrwiczem w roli sztabsarcta. Pocz. o g. 8.10 wiecz.

MAŁY

Dziś i codziennie krotochwila Kazimierza Dunin-Markiewicza i Mieczysława Fijałkowskiego „Miłość czy pięść?" z Modzelewską i Wesołowskim na czele. Pocz. o g. 8.15.

ATENEUM

(W ogrodzie Bagatela)

Dziś i codziennie sztuka „Turandot, księżniczka chińska" Gozzi'ego w poetyckiej przeróbce Zegadłowicza. Pocz. o g. 8 wiecz.

QUI PRO QUO

Dziś i codziennie rewja aktualna p. t. „Będzie gorąco, albo dwie możliwości" z Jarosym, Pogorzelską, Krukowskim, Ławińskim i Dymszą na czele całego zespołu. Pocz. o g. 7.30 i 9.45 wiecz.

MORSKIE OKO

Dziś i codziennie dwa akty z życia nocnego „Codziennie dancing" Herczega z Grabowską, Sokołowską, Bodo, Olszą i Sielańskim na czele całego zespołu. Pocz. o g. 7.30 i 10 wiecz.

„WESOŁY WIECZÓR"

(Chłodna 49)

Dziś i codziennie rewja „Halama u nas" z Zizi Halamą, Rentgenem, Skonjecznym i Heinrichem na czele całego zespołu. Pocz. o g. 7.30 i 9.45 wiecz.

ANANAS

(Marszałkowska 114)

Dziś i codziennie rewja „Fuks na torze" z Leo Fuchsem, Xenią Grey i Belskim na czele zespołu. Pocz. o g. 8 i 10 wiecz.

RADJO

na sobotę, 19 lipca

Godz. 11.40 Przegląd Prasy. 11.58 12.10 Sygnał czasu. 12.10 — 13.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.00 — 13.10 Komunikat meteorologiczny. 13.10 — 13.25 Dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych. 13.25 — 15.15 Przerwa. 15.15 — 15.35 Komunikat gospodarczy. 15.50—16.15 Przerwa. 16.15 Komunikat Tow. Kooperatystów. 16.20 — 17.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.10 — 17.25 Kącik artystyczny L. S. G. 17.35 „Jak Babilończycy i Egipcjanie budowali sobie świat" — opowie prof. Bohdan Richter. 18.00 — 18.30 Transmisja z Wilna. 18.30 Płyty gramofonowe. 19.00 — 19.20 Rozmaitości. 19.20 Dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych. 19.30 Red. J. J. Targ — „Na Kahlenbergu". 19.45 — 20.00 Centralne Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych do swych członków i ogółu rolników. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15 Koncert popularny. 22.00 Feljeton Red. J. St. Mar — „Mieszczuch pod namiotem". 22.15 — 22.30 Komunikaty. 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN

Dźwiękowe Kino **„CASINO"** Nowy Świat 50. Pocz. 6, 8, 10
Joan Crawford
Rod la Rocque
Anita PAGE Józefina DUNN
Doug. FAIRBANKSS
w filmie dźwiękowym
TANIEC wśród SERC

„COLOSSEUM" Najchłodniejsza sala w Warszawie Nowy Świat 19 Pocz. 6 w święta 4.
Ceny biletów zł. 1 i 1.50
Podwójny program emocji i sensacji
HOLMES HERBERT
jako
SZARLATAN
w wielkim współczesnym dramacie erotycznym
Obok niego pikantna i demoniczna
Margaret Livingston
oraz REGINALD DENNY
jako
DEMON RUCHU

KINO TEATR **„MUZA"** Mokotowska 73
Pocz. o g. 6 niedz. i święta o 3.
20 aktów 20 aktów
Wielki podwójny program
1) **„Gołębica"**
NORMA TALMAGDE i J. ROLAND
2) **„Awantura Arabska"**
MARY ASTOR i WILLIAM BOYD
1 zł. na wszystkie miejsca 1 zł.

„STYLOWY" Marszałkowska 112 Pocz. o 6-ej
DZIS
BUSTER KEATON
w arcywesołej komedji dźwiękowej
p. t.
Małżeństwo na złość

Dźwiękowe Kino **„TĘCZA"**
Przejazd 9 przy Pałacu Mostowskich
Początek o godzinie 6-ej, ost. 10
Największe arcydzieło filmowe
„Melodja Serc"
w roli głównej
Dita Parlo
i Willi Fritsch
Nad program
Wspaniałe dodatki dźwiękowe

NAJWYTWORNIEJSZE KINO DŹWIĘKOWE **„POLA NEGRI PALACE"**
Wierzbowa 7, tel. 330-77 Pocz. 6, 8, 10
SLIM i ARTUR
zmuszają do śmiechu aż do łez
w filmie
Braterska Miłość
OSTATNIE DNI!
Dla młodzieży dozwolone
Nad program:
Dodatki wokalno - muzyczne
Sala dobrze wentylowana

Dźwiękowy **KINO-TEATR MIEJSKI**
„POTECZNA 8, DŁUGA 23
Początek o godz. 6.30
Dla młodzieży dozwolony
RYSZARD DIX
w dźwiękowym filmie w naturalnych kolorach p. t.
Odszczepieniec
WŁ. PARAMOUNT
Nadprogram dod. Dźwiękowy Oświatowy

KINO **„FILHARMONJA"**
Jasna 5 Pocz. 6, 8, 10 godz.
Najwspanialszy film dźwiękowo-śpiewany p. t.
„Śpiewający Błazen"
dramat wesołka, który musi bawić tłum w chwili, gdy serce mu pęka
w roli tytułowej:
AL JOLSON

MAŁA SALA **„COLOSSEUM"** Nowy Świat 19
LIL DAGOVER
i IWAN PETROWICZ
w arcyfilmie
„NOCE BEZSENNE NOCE SZALONE"

„WODEWIL"
Nowy Świat 43 Pocz. 6 ost. 10
W krytym budynku w ogrodzie
Ceny biletów zniżone Zł. 1.50 i 2
Wielki podwójny program
Urocza Mary Prevost
i zabawny Harrison Ford
w arcywesołej pikantnej komedji
BLONDYNKA NA DOBĘ
oraz niezrównany król sensacji
słynny Eddie Polo w swym najnowszym emocjonującym filmie
ZAGADKOWY ZAMACH

KINO DŹWIĘKOWE **„ŚWIATOWID"**
Marszałk. 111. Pocz. 4, 6, 8, 10.
Z uwagi na ponowną falę wielkiego powodzenia film dźwiękowy
POGANIN
zostaje prolongowany na
15 tydzień
Ceny zniżone

Pierwszy w Polsce Kino-Teatr Dźwiękowy
„SPLENDID"
Senatorska 29. Pocz. 6, 8, 10
Wielki film dźwiękowy
p. t.
„ZAPOMNISZ O MNIE"
w rolach głównych
Ricardo Cortez
i Józefina Dunn
Nad program
Aktualja dźwiękowe

Dźwiękowe Kino **„TON"**
Puławska 39 Dojazd tramwajami; 1, 3, 12 19. Pocz. 5, 7, 9. Ceny od 50 gr.
„Kobiety nie do małżeństwa"

„SOKOŁ"
Marszałkowska 69. Pocz. o godz. 5
Przebojowy program
1) **Siódme Mocarstwo**
w rol. gł. LEWIS STONE, MARCELINA DAY
2) **Djabeł**
w rol. gł. ROD LA ROCQUE I SUE CAROL
3) Szampańska farsa w 3 aktach

TAJEMNICE STRASZLIWEJ CHOROBY

Groźba dla palaczy tytoniu

Są oni najmniej odporni na raka

Czy tytoń sprzyja rozwijaniu się raka? — Na to pytanie znajdujemy odpowiedź w ostatnim biuletynie angielskiego komitetu walki z rakiem, zawierającym szereg artykułów wybitnych uczonych, którzy, zbrojni w lancety i probówki, wytoczyli bój potworkowi, toczącemu organizmy ludzkie.

— Zbliża się chwila decydująca — pisze jeden z doktorów— nie dziś, to jutro nauka odniesie triumf. Jeszcze siedem lat temu akcja anty-rakowa zasadzała się na tem, iż luzem chodzący uczeni, na własną rękę usiłowali „łeb urwać hydrze" — dzisiaj wszyscy bojownicy skupili się w jednej, potężnej organizacji. Metody walki zostały opracowane i uzgodnione, wykreślono też linję demarkacyjną frontu. Walczy się na rozmaitych odcinkach — zarówno w Australji, jak i w Anglji, na wyspach Polinezyjskich i w Islandji, lecz rozkazy wychodzą z centrali, która otrzymuje raporty i zaopatruje swoich współpracowników w pieniądze i lekarstwa.

Ostatnio stwierdzono na podstawie badań, przeprowadzonych przez uczonych wszelkich nacyj, że pewne chemiczne substancje w zetknięciu ze skórą ludzką wywołują raka. Wielkie usługi przy owych badaniach daje spektroskop. Sprawdzono również, iż preparaty z musztardy zapobiegają tworzeniu się raka. Zdaje się, iż jest to — oprócz radja — jedyne lekarstwo, skutecznie zwalczające raka.

Na podstawie statystyk, stwierdzono, iż nałogowi palacze częściej zapadają na raka, niż ludzie nie używający tytoniu. Mężczyźni, palący papierosy, częściej mają raka w jamie ustnej od kobiet nie palących.

Wynaleziono ponadto serum, które zabezpiecza organizm od zarażenia. Szczury, którym zastrzyknięto owe serum, były tak odporne, że zaszczepione im rakowate tkanki nie chciały się rozwijać w ich organizmie. Dla wytwarzania cudotwórczego serum sprowadzono specjalny gatunek myszy amerykańskich. O ile doświadczenia, przeprowadzane na zwierzętach, dadzą pomyślny wynik, serum antyrakowe stanie się dostępne i dla ludzi.

Zgon słynnego bohatera filmu



Rudolf Schildkraut, głośny aktor filmowy, zmarł w Hollywood, przeżywszy 68 lat.

Dyktator za kratami



B. dyktator Grecji, Pangalos, został skazany na dwa lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich przez5 lat za nadużycia, popełnione w czasie urzędowania.

TEATR U SIEBIE W DOMU

Człowiek z kwiatem w ustach

Pemjera telewizyjnego przedstawienia

W Londynie odbyła się we wtorek premjera telewizyjnego przedstawienia. Na pierwszy ogień poszła sztuka Pirandellego „Człowiek z kwiatem w ustach". Przedstawienie było nadawane przez angielską kompanję BBC, pospołu z Baird Television Co. Pierwszy to raz w stolicy Anglji osoby posiadające telewizory nie opuszczając swych mieszkań były obecne na premjerze teatralnej sztuki. Jeden z uczestników opowiada swoje wrażenia, na łamach Daily Mail.

— Na niewielkim ekranie zjawiały się kolejno postacie artystów — Greya, Millarda i Gladys Young, biorących udział w akcji. Że jednakże telewizory nie są jeszcze doskonałe, więc widzieliśmy tylko jedną osobą na raz, poczem następowała króciutka przerwa, wypełniona muzyką. Owe pauzy ujemnie wpływały na tok akcji i osłabiały efekt, lecz jest to chwilowe niedomaganie które w przyszłości da się usunąć. Również zachodzi konieczność opracowania specjalnego podręcznika dla szminkujących się aktorów, gdyż telewizor wymaga zgoła innej niż kinematograf charakteryzacji. Aktorzy ucharakteryzowani według zasad filmowych wyglądali na ekranie telewizora jak widma, o kredowo białych obliczach i czarnych jak węgiel oczach. Pomimo wszystkich tych usterek wrażenie było wstrząsające. Wystarczała świadomość iż czarodziejskim sposobem nastąpiło rozdwojenie osobowości aktorów, którzy w tej samej chwili występują na scenie i ukazują się w różnych punktach miasta.

Wojsko litewskie

Zwiało przed... pszczołami

Stan bojowy armji litewskiej pozostawia snać wiele do życzenia, skoro w stolicy nawet mógł się wydarzyć wypadek, o którym doniosły ostatnio gazety niemieckie. Oto przed kilkoma dniami na gmach komendy placu w Kownie napadł olbrzymi rój pszczół. Niezwykły ten napad wywołał wśród oficerów, urzędników oraz żołnierzy, trzymającego wartę oddziału wojskowego takie przerażenie, że wszyscy rzucili się do panicznej ucieczki. Wkrótce w gmachu nie pozostało dosłownie nikogo, tak dalece, że nawet żołnierz, stojący na warcie, uciekł z posterunku.

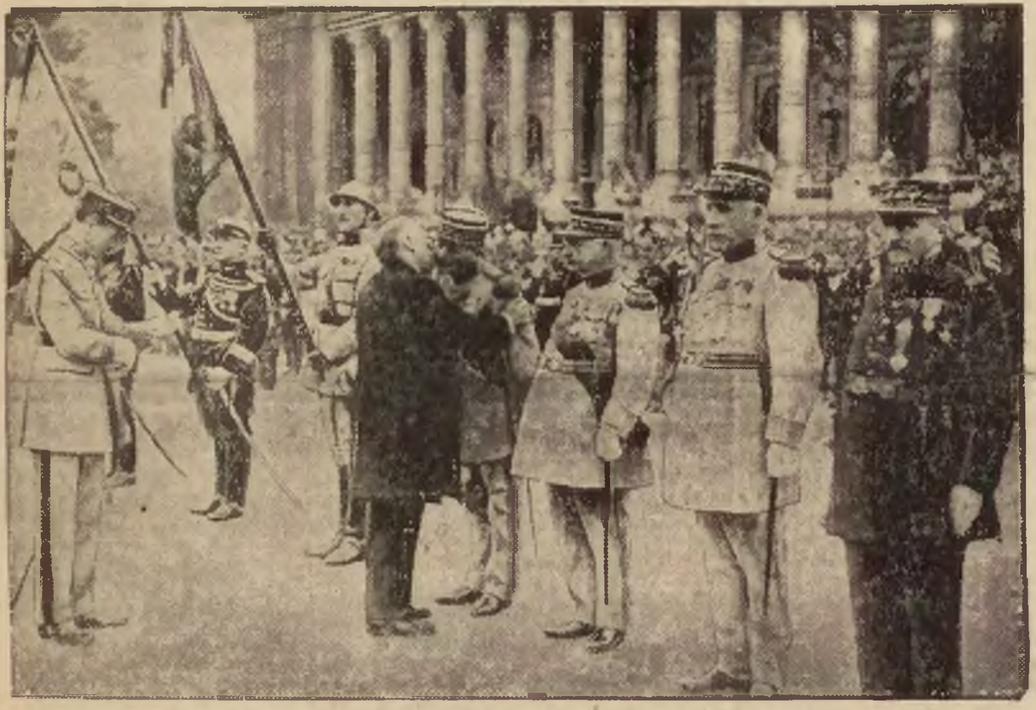
Musiano zaalarmować pszczelarzy, którym udało się pszczoły zebrać i uwolnić gmach od okupacji. Panika w komendzie placu wywołała olbrzymie zbiegowsiko, które policja musiała rozpędzać przy użyciu pałek gumowych.

Gdy na biegunie

były upały...

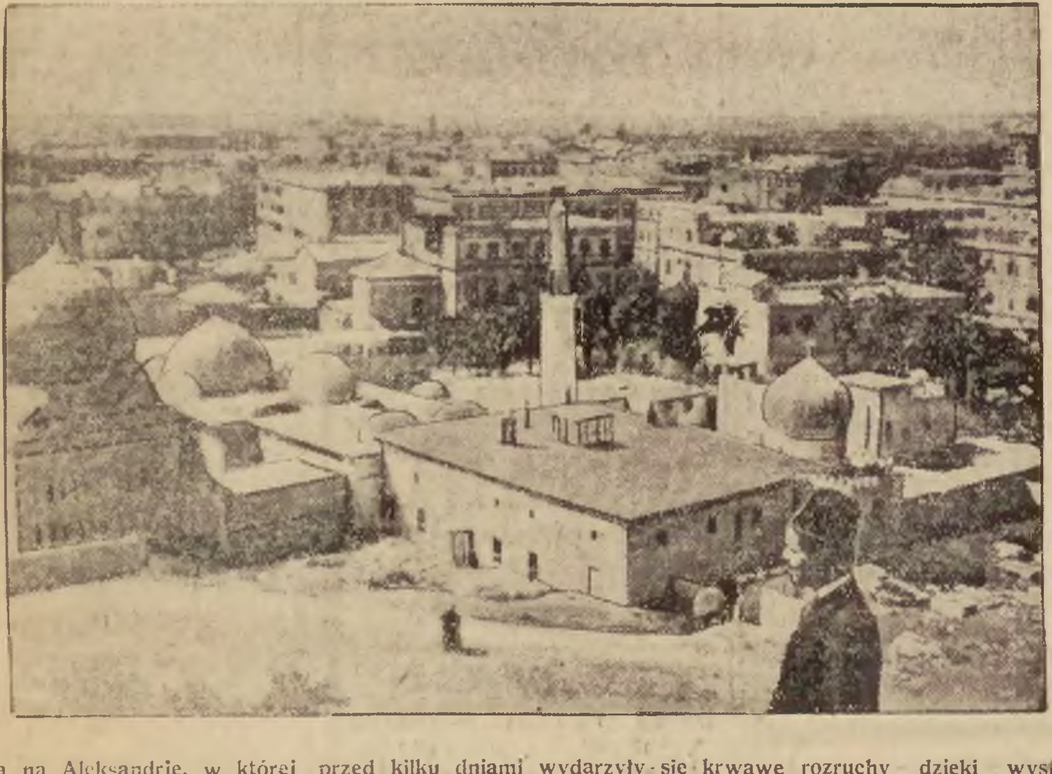
W Londynie otwarta została ostatnio niezwykle interesująca wystawa polarna. Wśród licznych eksponatów znajduje się wiele przedmiotów, należących ongiś do pierwszych kolonizatorów Islandji — mnichów irlandzkich oraz wszystkie rzeczy pozostałe po zdobywcy bieguna południowego kpt. Scocie. Najciekawsze są jednak wykopaliska, w pierwszym rzędzie skamienieliny bogatej roślinności krain polarnych, w zamierzchłej przeszłości, dzięki której wnioskować można, że przed tysiącami lat, bieguny były skąpane w słońcu i zieleni bogatej roślinności podzwrotnikowej.

Odznaczenie gen. Weyganda



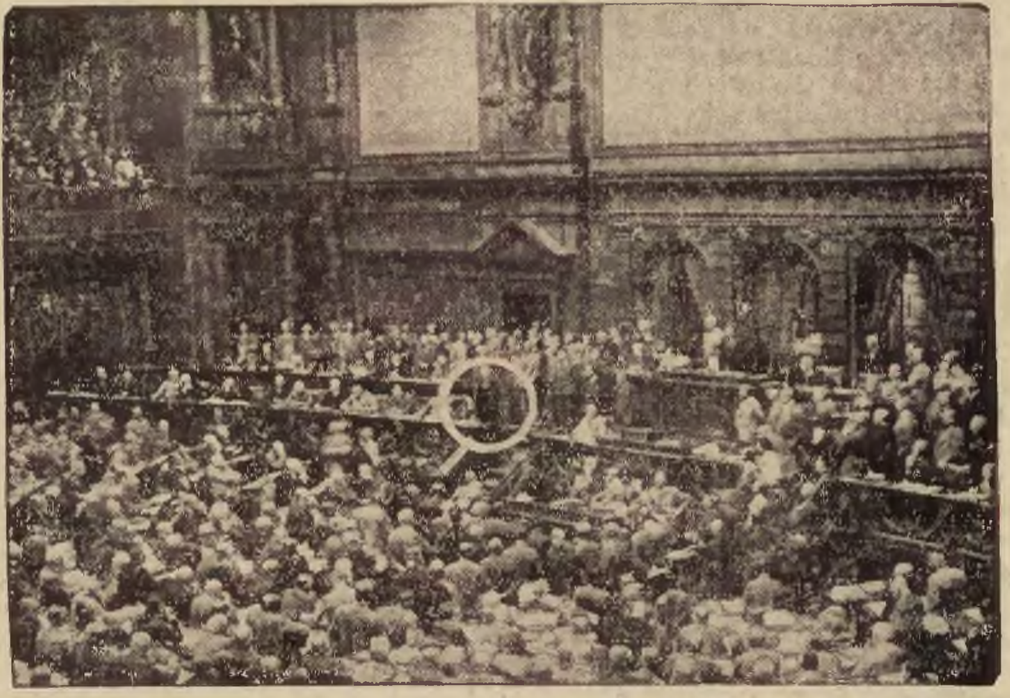
Szef sztabu armji francuskiej, gen. Weygand współtwórca polskiego zwycięstwa nad bolszewikami, został w dzień francuskiego święta narodowego udekorowany wielką wstęgą Legji Honorowej. Na ilustracji widzimy, jak prezydent Doumergue, po udekorowaniu gen. Weyganda, serdecznie go całuje.

Krwawe dni w Egipcie



Rzut oka na Aleksandrję, w której przed kilku dniami wydarzyły się krwawe rozruchy dzięki wystąpieniu policji przeciwko opozycyjnemu stronnictwu Wafd.

Burzliwe posiedzenie Reichstagu



Kanclerz Bruening (w kole) przemawia, składając izbie projekt reformy skarbowej, który został w głosowaniu odrzucony.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy-Swiat 22. Telefony: Redakcji 91-60. 91-25. Drukarni 91-62 (dod.). Red. Naczelny 91-62 Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19-20 (tel. 91-60).

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony **Dyrekcja** 91-66. **Zarząd** 91-66 (dodatkowy). **Wydział Ogłoszeń:** 91-56. **Dział kolportażu** 91-56 (dodatkowy). Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Lublin, Plac Litewski 1, tel. 243; **Kalisz,** Aleja Józefiny 4, tel. 209; **Koło,** 3-go Maja 1; **Piotrków Trybunalski,** Słowackiego 9, tel. 59; **Poznań,** Murna 2, tel. 39-18; **Suwałki,** Kościuszki 81, tel. 68; **Włocławek,** Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowy P. K. O. Nr. 13550

Sekretarz Redakcji i redaktor odpowiedzialny — JAN SOMMER. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

DRUKARNIA LITERACKA, Sp. z ogr. odp. Warszawa N.-Swiat 22. Tel. 281-88.